

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:
W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.
W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.
W Galicyi: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzje. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. *Ogłoszenia* przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. *Reklamy* po 20 kop. *Nadesłane* po 50 kop. wiersz.
 Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Świat Nr. 4.

KRYTYCYZM NASZEJ EPOKI I WIARA PROSTACZKÓW

przez
Ks. Karola Niedziałkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Kwestyą kobiecą p. K... zajmuje się mało, bo tylko w wierszu „Do kobiety” tłumaczy, co znaczy wyraz „kochać”, mianowicie, że to nietylko przyjemność, ale też i obowiązek. Myśliciel i filozof nie mogą pominąć faktu tak olbrzymiego jak istnienie i rozszerzenie się Kościoła; — poetka więc pozytywna, oczywiście zwróciła na niego uwagę. Tu jednak pozwolę sobie zboczyć chwilowo na stronę i przytoczę parę ustępów znowu z bajki, ale na ten raz duńskiej. 1) Koń otrzymał złote podkowy, a otrzymał je za to, że razem ze swym panem walczył i życie mu w bitwie uratował. Zaledwie mu je przytwierdzono, że stajennego gnoju wylał żuk i wyciągnął swe cienkie łapki. Czego chcesz? zapytał go kowal. Złotych podków, odrzekł, albożem to gorszy od tego dużego bydłęcia, które karmicie, czyścicie, pieścicie, albożem i ja nie z tej samej stajni? Wynos się coprędzej, odburknął mu rzemieślnik. Żuk obrażony wyleciał i siadł w ogrodzie kwiatowym wśród róż i lawendy. Czyż tu nie ślicznie? mówiło młode kurczę. Jak tu pięknie pachnie! — Ja do lepszego przywykłem, odparł żuk. Cóż tu pięknego? wszak tu niema najmniejszej kupki gnoju. Poszedł dalej i znalazł się w cieniu lewkonii; pełzała po niej gąsienica i mówiła: Jaki świat piękny! jak ciepło na słońcu... i ja gdy zasną i umrę, jak oni to nazywają, to znowu się potem obudzę, będę miała skrzydła i będę motylem. Nie wyobrażaj sobie byle czego, mruzczał żuk, u nas w stajni nikt, nawet koń, co z moją krzywdą nosi złote podkowy, o lataniu nie myśli. Dostanę skrzydeł — jeszcze czego?... Potem żuk upadł na łąkę. Gdy na niej siedział, spadł deszczyk, orzeźwił powietrze, a dwie żabki, wdychając z rozkoszą wilgoć, mówiły do siebie: jak świeże powietrze, jak zdrowe! Chciałabym też wiedzieć, czy jaskółka, co przecie ciągle lata, znalazła gdzie zdrowszy klimat niż u nas? A byliście w stajni? zapytał żuk, tam to wilgoć ciepła i pachnąca! Do tego też przywykłem... niema tu gdzie grządki z nawozem, gdziebym mógł odpocząć jak u siebie w domu? Potem dostał się nasz podróżny do cieplarni, gdzie pożądany nawóz znalazł w końcu, a przespawszy się, zobaczył pyszne palmy, kwiaty czerwone i żółte, pełno słońca przebijającego się przez zieleń egzotycznych krzewów. Co za niezrównany przepych, mówił do siebie, jakie to wszystko będzie pyszne i smakowite... gdy zgnije.

Są pisarze, historycy czy poeci, mniejsza o to, którzy widząc innych uwieńczonych laurami zasługi, wyciągają także ręce po nagrodę zasłużonych, a gdy od nich zażądają płonów, wylatują na pola i niwy dla ich zbierania. Bardzo chętnie i często puszczają się na pole historii chrześcian. Myślicie zapewne, że ich zachwyci purpurowy kwiat męczenników świętych, lub czyste lilie, kwitnące w ogrodzie dziewictwa, a przynajmniej cichy i pracowity zywot tych milionów, co pod znamieniem Krzyża, przeszły przez

życie z ręką na pługu? — o bynajmniej! Pomijają to wszystko obojętnie i pytają tylko, a niema tu gdzie choćby małej kupki nawozu? Może ich zajmą szczytne cele przez wiarę Chrystusa opowiadane, myśl o przyszłym życiu, przemienienie i uszczęśliwienie człowieka — i to nie. Co? latać? Co? skrzydła? — „u nas w stajni nikt o tem nie myśli”. Ani apostołstwo, ani oświata, ani cywilizacya tylko w cieniu Krzyża żyjąca, ani sztuki, ani walki Kościoła — nie ich uwagi nie zwróci, latają i szukają „grządki z nawozem”; a że Kościół składa się z ludzi, więc nie dziwnego, że znajdą czego szukają. Dopieroż radość! — nuż się w występkach ludzkich rozkoszować, wydobywać coraz nowe szczegóły, rozdymać i dopełniać fantazyą własną, pewni, że skarby znaleźli.

Za takimi historykami poszła p. Konopnicka. Rzuciwszy okiem na 19 wiekowe dzieje Kościoła, znalazła w nich tylko cztery chwile godnej jej uwagi i... rymów. Pierwsze trzy stanowią treść „Fragmentów dramatycznych”. Składają się na nie losy Hypaty, pogańskiej filozofki, zabitej w Aleksandryi w czasie jakiegoś buntu pospółstwa, za Teodozjusza; Wezaliusza lekarza skazanego na pokutę, przez inkwizycję hiszpańską, za wykopywanie trupów z cmentarza i oczywiście niezbędnego Galileusza. Pierwszych dwoje poetka uśmierciła, tę jedną zostawiając im pociechę, że się przynajmniej nagadali przed śmiercią. Czwarty fakt — to losy Husa. Na widok obrazu Brozika poetka „zapłonęła ogniami oburzeń” które ją ogarniały gdy odtwarzała niedolę Hypaty, Wezaliusza i Galileusza i wybuchnęła namiętnym wykrzyknikiem: „O Rzymie! czyś syty?” (T. Jeske Choiński)

Pomijam inne mniej ważne zadania, a przechodzę do kwestyi cierpienia. Któż go nie zna? kto nie zastanawiał się jak go uniknąć, z kąd ono i na co? Tomy zapisano w tym przedmiocie. P. Konopnicka i tutaj wniosła zwyczajną sobie prostotę w rozwiązywaniu wielkich zadań i krótko a węzłowato zawyrokowała, że przyczyną cierpienia — Bóg! Czy deszczu niema i posucha ziemię trapi, czy chłop żonę bije, czy chłopca czytać nie ucza, wszystkimu Pan Bóg winien. (Przykładów nie przytaczam, bo ich pełno w „Po ezyach”). Pogląd to zapewne dość oryginalny, ale niezapelnie nowy. W zapomnianej dawno książce znalazłem przekonania bardzo podobne. 2) Autorka jej, bawiąc w Paryżu, miała kucharkę która o sobie mówiła, że była przedtem „jedną z kobiet wolnych pana L'Enfantin”. 3) „Gdy się jej raz zapytała, czemu nigdy w kościele nie bywa, — Wolno Pani kochać swego Boga, odrzekła, — która cały dzień z książką w ręku na miękkiej przeciągasz się sofie, mas racyę może Boga miłować. Ja zaś, zmuszona cały dzień na kawałek chleba pracować, nie mam za co ani go chwalić, ani mu dziękować i dlatego do kościołów nie chodzę. — To prosz, żeby ci lepiej było. — Gdyby on był dobry, toby na prośby moje nie czekał. Gdyby był sprawiedliwym, toby nie stwarzał tak głupiego świata, na którym jedni tylko się bawią a drudzy służyć i pracować muszą, lubo tyle jedni, co i drudzy warci.

Nous autres, co nie jesteśmy z rozumu obrani, widzimy jasno, że tu wszystko źle i bez sensu idzie... Ależ to

1) Podług niemieckiego tłumaczenia *Andersen's sämtliche Märchen. Der Mistkäfer.*

2) Wspomnienia moje o Francyi przez L. z G. R. str. 24.

3) Założyciel sekty socjalistyczno-komunistycznej.

zupełnie jak u p. Konopnickiej, która tegoż samego jest zdania, a co więcej z pewnością wie, że

„...Bóg ma też noce
„Bezsenne, w których na gwiazdach oparty
„Swe piorunowe gubi kędyś moce
„I patrzy cichy na świat ten rozdarty.

„I patrzy na to wszystko — i jest smutny

„Bo nie o takich marzył nędznych skonach
„Dla róż i pieśni, dla ludów i duchów...

„Bo nie o takich marzył on mogiłach,
„Co rosną zwolna ciche i milczące
„On, co rozbija światy w złotych pyłach

„I wielkiej śmierci chce po wielkiem życiu. (Wybór poezyj nakład Gebethnera 1890 r.)

Wobec takiego zawodu, takiej jak p. K... powiada (Fragmenty XIII): „nędzy myśli Bożej“, cóż innego pozostaje, jak rządy świata i ziemi oddać w miłosierne i doświadczone ręce... p. Konopnickiej, która uroczysto zapewnia, że wtenczas dopiero wszystko byłoby dobrze...

„O gdybym była Bogiem, to każdemu
„Dałabym spokój i światło i zdrowie! (Nie dziw się — Wybór poezyj).

Tak to daleko zejść można, kiedy się ma mało siły a wiele pychy; a potem wszystkiem mówi poetka do dusz prostych i miernych:

„O gdyby nie wy, proste mierne dusze,
„Com was znalazła, jak się skarb znajduje,
„Cobym robiła w świata zawierusze
„Gdzie ten największy, kto najdalej pluje?

Zdaje się że dalej pluć niepodobna.

Tak więc p. Konopnicka, wcielając w rymy ideały i zasady swej szkoły, za pomocą krytyki rozproszyła ciemności i umysł jej znajduje się w pełni światła i prawdy; powinnaby więc czuć się spokojną i szczęśliwą, jak zwykle bywa z ludźmi, którzy znaleźli dawno szukaną prawdę. Gdy światło jutrzeńki nocne ciemności rozproszy, gdy słońce długo ukryte zza chmur się ukaze i odbije w milionach kropel rosy, ozłoci drzewa i góry i pola, jaka to radość w naturze! Od ptaszka do człowieka wszystko się cieszy i śmieje do światła, — jakże daleko pogodniej i weselej w duszy, która prawdę znalazła bo w niej spokój i szczęście. Tak zapewne jest w duszy p. Konopnickiej! Posłuchajmy jej samej:

„O noey cicha, o noey majowna
„Korony Boga błada, chłodna perło!
„O miłościwą bądź!... zarzuć zastonę

„Na wielką nędzę istnienia!
„Ja nic nie żądam, ja o nic nie proszę;
„Za wszystkie sny twe, za wszystkie rozkosze,
„Cienia chce tylko... ach cienia! (Noce letnie IV Wybór poezyj, wyd. Gebethnera 1890 r.)

„A przecież jutro, Ty wiesz o tem Panie,
„Uderzy w niebo płacz i narzekanie
„Ockną się krzywdy ludzkości...

Czarny Prokop.

POWIEŚĆ USNUTA NA TLE ŻYCIA OPARYSKÓW KARPAKICH

przez
Józefa Rogosza.

(Ciąg dalszy.)

Wszakże, mimo iż codzień to sobie powtarzał, niepokój, miasto w nim się zmniejszać, raczej się wzmagał i biedny mąż musiał całą siłę woli wyteżyć, żeby żona niczego się nie domyśliła. Na co biedaczka miała dręczyć się i martwić, skoro bez tego jej życie nie było wesołe.

Trzy lata przemieszkali spokojnie w zapadłym zakątku Siedmiogrodu, a po upływie tego czasu byli przekonani że świat całkiem o nich zapomniał. Wszak wszystkie dzienniki doniosły, że Czarny Prokop zginął, ludzie dawno przestali o nim mówić, któż w spokojnym Franku Mochackim mógłby się domyślać strasznego niegdyś opryszka karpackiego! Jeżeli tylko dalej będzie żył przykładnie, świat otoczy go nawet czią i pozwoli mu umrzeć spokojnie na własnym łożu.

„Czyżby nie lepiej było, już na wieki
„Położyć na te zamknięte powieki
„Smiertelną pieczęć nicości? (ib. V.)

„Imię Twe, duchów uciszonych Boże,
„Zamknąć ust moich płonących nie może
„Jak pieczęć złota...
„I jedno tylko, jak śmierć smutne słowo
„Rzuca się na nie luną purpurową:
„Wieczna tęsknota!

„Wy mi w skrzydła udercie, lasów wonnych szumy
„I niechaj ja zostanę wśród mojej zadumy
„Tak, jako zawsze byłam — smutna i samotna. (VIII)

I tak ciągle, bez ustanku... Głęboki smutek i współczucie chwytają za serce, gdy się czyta te skargi wylane wierszem a tak szczere, boć przecie i autorka ich i tysiące jej towarzyszy, mogliby iść pracowicie po trudnej ścieżce życia, cierpieć i płakać, ale zarazem walczyć odważnie i pracować na wieczne szczęście i odpocznienie, — mogliby mieć nadzieję i częste chwile spokoju i radości, a widząc zbliżający się koniec, ze spokojem żołnierza który „potykaniem dobrem potykał się“, zastosować do siebie prześliczny wiersz L. Veuillot'a:

Placez à mon côté ma plume;
Sur mon coeur le Christ mon orgueil
Sous mes pieds mettez ce volume,
Et clouez en paix le cercueil. 1)

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ŻYD, JUDAIZM

ZŻYDZENIE LUDÓW CHRZEŚCIAŃSKICH

przez

Kaw. Gougenot des Mousseaux.

(Przełożył z francuskiego)

(Dalszy ciąg.)

Nie, doświadczenie dowiodło, iż rzecz ma się przeciwnie, i w tem rozumieniu człowiek nie jest bynajmniej istotą kosmopolityczną. Żyd sam jeden posiada przywilej wyjątkowy, a zapytana o to nauka powiada nam, że rasa jego podlega „prawom statystycznym urodzin, chorób i śmiertelności, zupełnie różnym od tych, jakim podlegają ludy, wśród których ona żyje.“ Nauka powiada nam, że „z pomiędzy wszystkich ras, jedynie rasa żydowska aklimatyzuje się i przyswaja we wszystkich klimatach; że aklimatyzuje się w nich bez żadnej walki, sama z siebie, nie potrzebując tego ciągłego napływu z dalekich stron, jakiego ciągle potrzebują ludności osiadłe w Algierze, w Ameryce i w tylu innych osadach, których krew wymaga bezustannego odnawiania, gdyż je ziemia macocha bezustannie pożera.

Ale jakaż jest natura tych dziwnych nadzwyczajności, które wyróżniają, faworyzują a częstokroć ciężko dotykają żyda? A przede wszystkim, jaka jest natura tych przywilejów, które mu dają prawo do życia, wśród śmier-

1) „U boku połóżcie me pióro, na sercu Chrystusa mają chwałę, u nóg umieśćcie tę księgę i zagwoźdźcie trumnę w pokój.“

Żona, jeszcze prędzej niż on wzięła się w nowe warunki bytu, a dziecię podrastało o niczem nie wiedząc. W miarę atoli jak się czuł bezpiecznym, zaczęła go ogarniać tęsknota dziwna. Do Rumunów, pośród których żył, nie mógł przywyknąć. Ich kraj wydawał mu się dzikim, pożywienie mu nie smakowało, nawet o wodzie tamtejszej nie raz mówił, że była gorzka. Tęsknota przechodziła u niego w stan chorobliwy. Każdy tydzień robił go starszym prawie o rok, włosy zaczęły mu siwieć, tracił siły, z niemi wrodzoną energię.

Osobiste jego przykrości były jednak niczem w porównaniu z boleścią, jakiej doznawał, gdy patrzył na swoje dziecko. Jedyne miał syna, a wychować go nie mógł, jakby tego pragnął.

Żona, widząc tę jego męczarnię, pierwsza zaproponowała, żeby do Galicyi wrócili. Jeżeli zamieszkają daleko od Smorzego, o jakich mil czterdzieści lub sześćdziesiąt, kto ich tam znajdzie? Zresztą nikt ich nawet szukać nie będzie, świat bowiem wie że Czarny Prokop dawno nie żyje. Na własnej ziemi będzie im zato stokroć przyjemniej, niż na obcej, i swego jedynaka na człowieka tam wybierają.

telnym dla innych warunków? Może kilka przykładów pozwoli nam to wyrozumieć.

„Co się tyczy cholery, to żydzi albo sami padają je ofiarą, albo sami niemal bywają przez nią oszczędzeni, — a ten drugi wypadek bywa częstszy. Od r. 1832, — „żydzi bywali częstokroć zupełnie oszczędzeni, nawet wtedy gdy zamieszkiwali najbrudniejsze i najbardziej napchane ludnością dzielnice. Całe wieki średnie świadczą o nietykalności żydów podczas morowej zarazy, nietykalności, która nieraz bywała powodem ich prześladowania. Mówiąc o morowem powietrzu w r. 1346, Tschudi, dawny historyk, powiada wyraźnie, że choroba ta nie dotknęła żydów w żadnym kraju“ (Iselin: „Schweizer Historie“) — „Żydzi — mów „International“ londyński — mieszkają w okolicy niezdrowej, o czem wiedzą ci, co mieszkali w tej samej dzielnicy, zwłaszcza w epoce, w której cholera szerzyła swoje spustoszenia. Tymczasem, z wyjątkiem trzech lub czterech wypadków tej choroby, wszyscy żydzi, a obejmujemy w tem klasę najniższą i najuboższą, uniknęli tej plagi.“ („Arch. i t. d.“ XXIV, str. 1065; r. 1866. — W r. 1848 toż samo).

„Frascatore opowiada, że żydzi zupełnie nie podlegali epidemii tyfusowej w r. 1805; Rau zaznacza podobną nietykalność ich ze strony tyfusu, panującego w Langgæus, w r. 1824; Ramazzini świadczy, że żydzi wolni byli od febrisy (*febris intermiffens*), która panowała w Rzymie w roku 1691; Deger stwierdza, że żydów niedotykała prawie dysenteria epidemicznie panująca w Nimwedze, w r. 1736; Eisenmann twierdzi, iż krup bardzo rzadko pojawia się u dzieci żydowskich, a według Waurucha, soliter nie znany jest wśród ludności żydowskiej w Niemczech.“

Ale jakież są, według żydów i niektórych komentatorów, przyczyny tej wyjątkowej nietykalności? Przyczyny te są właśnie takie, jakie przyczynami być nie mogą, dla tego, że w większej części wypadków nie istnieją. Tak na przykład zachowywanie — religią przepisane systemu odżywiania się, który większość żydów depce nogami, tak samo jak święcenie szabasu! Albo obrzezanie, którego mnóstwo żydów zaczyna zaniedbywać; albo może częste ablucye, i inne przyczyny równie skuteczne! Boć przecie brudota żydów stała się na całym świecie przysłowiową, a jeżeli w jakim mieście spotkamy dzielnicę nędzną, niechlujną, straszną ze stanowiska higienicznego, to będzie to z pewnością dzielnica żydowska. A prócz tego, ponieważ u żydów najwięcej małżeństw zawieranych bywa między sąsiadami tego samego rodu, statystyka przedstawia straszliwe cyfry, wykazujące mnóstwo śmierci i chorób, pochodzących z tych nieszczęsnych związków. Trzeba zatem w kierunku, którego jeszcze nie zgłębiło oko profana, szukać przyczyn tych nadzwyczajności, przedstawiających się pod najrozmaitszymi formami.

Tak jest, bez żadnych źródeł zasilających oprócz siebie samego, „rozproszony wśród wszystkich narodów i po wszystkich punktach ziemi, zdala od Judei, nie skrzyżowany i nie ulegający krzyżowaniu, posiadający swoje odrębne choroby i nietykalności patologiczne, aklimatyzujący się wszędzie, jedyny naród kosmopolityczny, żyd przedstawia

Mąż z początku nie chciał o tem słyszeć, ponieważ lubił się nadzieją, że tęsknotę potrafi wydrzeć ze swego serca, wszelako gdy dalsza z nią walka okazała się równie trudną jak bezowocną, uległ namowom żony i osiedlił się w Nadwornie.

I dobrze im tu było. Całe cztery lata żyli spokojnie, chłopczyk im podrośł i na przyszłość wiele rokował, sobie wystarczali, do świata nie tęsknili, zaczęli już wierzyć że umrą nie poznani.

Aż oto znalazł się ktoś, co ich podpatrywał, śledził, ściagał. Byłże to wróg jaki, czy tylko stary, na dnie duszy troskliwie dotąd ukrywany, wyrzut sumienia?

Mochnacy w zimie kładli się wcześniej spać, zato rychno wstawali. Po wieczery Jaś przygotowywał się jeszcze czas jakiś do szkoły na dzień następny, a gdy lekcję się nauczył, ukląkł i zaczął się modlić.

Matka stała obok niego. Kiedy chłopczyna skończył pacierz, zaczął za matką powtarzać:

„Boże wielki! w nieprzebranem swoim miłosierdziu zlituj się nademną i nad moimi rodzicami. Kieruj mną, dopomóż, bym z serca mego wytepił wszelkie złe skłonności, żebym się uspokoił, był łagodny i dla ludzi wyrozumia

w czasie i w przestrzeni, pod względem fizycznym i moralnym, niesłychanie dziwny fenomen historyczny i etnograficzny. Wszędzie pozostał sam sobą, zachowując swoje tradycje, swoje obrządki, swoje rysy, i swój typ, podobny do Rodanu, który przebiega przez jezioro Genewskie, zachowując ciągle swój ślad i pierwotne własności wód swoich.“

Tak jest, „rysy żydów są tak charakterystyczne, że trudno na nich się omylić. Od wieków stanowią oni część ludności w krajach, w których się osiedlili, ale klimat nie zasymilował ich z narodami pośród których mieszkają, a co ważniejsza, że podobni są do siebie we wszystkich klimatach, to jest, że wszyscy mają te same cechy kształtów i proporcji, jednym słowem wszystko co *typ* stanowi. To też żydzi tych rozmaitych krajów bardziej podobni są do siebie, aniżeli do narodów wśród których żyją; jestto cecha fizyologiczna, której niepokonana odporność nie przestała odosobniać ich w ciągu wieków, odróżniając ich od każdego współziomka nie-żyda, a zbliżając do każdego żyda, obcego ziemi, na której ujrzeni światło dzienne. Żaden ze zwyczajów, jakie pociąga za sobą naturalizacja, nie może zmienić, a chociażby nadwerężyć ich odrębności plemienną, a nawet najsrozsze działania klimatu, wywołują zaledwie pewne zmiany w barwie skóry i fizyognomii, albo podobne tym lekkie przeobrażenia.

Te spostrzeżenia zbiły z tropu niejednego obserwatora. A jednak na tem jeszcze nie koniec, gdyż nietykalność ciała żydowskiego jest faktem, wobec którego fizyolog wpada w osłupienie, a chrześcianin niemiej z podziwieniem, ale towarzyszy mu inna anomalia, zostająca w sprzeczności z wątlą powierzchownością żyda i z filigranową słabością jego członków. Ta anomalia leży w jego długowieczności, to jest w wyższości jego siły żywotnej, nad siłą żywotną ludów, których siła fizyczna o wiele przewyższa jego siłę.

I nadaremnie ludy gardzące jego rasą chętną się większą siłą swoich mięśni i swoich członków, nadaremnie usiłują rozwijać i wzmacniać tę siłę umiejętnością ćwiczeniami gimnastycznymi i udoskonaleniem praw higieny; nadaremnie siłą się walczyć wytrwałością z tym wątłym potomkiem Izraela, gdyż przed nim życie otwiera się i oddaje mu się samo z siebie: on czuje, że zapuszcza korzenie w ziemię, jak tylko dotknie jej stopą; on trzyma się ziemi i ziemia podtrzymuje go miłościwie, gdy podmuch śmierci obala dokoła niego najsilniejszych potomków rasy, która nie jest jego rasą.

Fakta wykazane przez statystykę życia w Anglii w Prusach i we Francji, — mówi doktor Richardson, — prowadzą do tej nieuniknionej konkluzji, że następstwem gimnastyki, we wszystkich krajach w których ona zostaje upowszechnioną, jest ogólna poprawa życia. Jednak fakt najgodniejszy uwagi, daje się spostrzedz w historii pewnej rasy odrębnej, a mówię tu o rasie żydowskiej. W żadnym peryodzie historii tego ludu, nie znajdujemy najmniejszego śladu systemu, któryby dążył do rozwoju jego sił fizycznych.

„Jego własne przepisy i prawa higieniczne, doskonalące, żeby nienawiść nigdy w duszy mojej nie powstała; naucz mnie przebaczać nieprzyjaciołom moim. A zaś rodziców moich ochraniaj ramieniem swoim, użyż im życia spokojnego i spraw, żeby ze mnie doczekali się pociechy. Boże wielki! wysłuchaj prośby mojej, przez miłość dla Syna Twego, Jezusa Chrystusa, Pana naszego — Amen.“

Już od tygodnia matka uczyła Jasia tej modlitwy niedługiej, a chłopiec, mimo że był pojętny, żadną miarą nie mógł jej zapamiętać. Widocznie nie wszystko co w sobie zawierała, sprawiało mu przyjemność, a Jaś był już taki, że nie lubił przymuszać się do niczego. Szczególnie tam, gdzie była mowa o „przebaczaniu nieprzyjaciołom swoim“ zawsze się zaciął i matka musiała z niego ciągnąć słowo po słowie.

Gdy chłopczyna położył się, a ona pocałowała go na dobranoc, poszła jeszcze zobaczyć co mąż w drugiej izbie porabiał. Zastała go stojącego przy oknie. Przypatrywał się licznym światłom, które w miasteczku płonęły. Usłyszawszy kroki żony, szybko się obrócił i rzekł:

— Dobrze żeś przyszła... Właśnie chciałem z tobą pomówić... Jaś śpi?

— Śpi... Co ci jest, Prokopie?

nałe w niektórych szczegółach, nie są ściśle określone a nawet są negatywne, co do środków specjalnych, których celem jest rozwój siły i wzrostu. Jest faktem pewnym, że jako lud nie dał nigdy dowodu swojej wyższości fizycznej. A jednak, rozpostarł on się „na całej powierzchni ziemi w pośród warunków, klimatów, społeczeństw najrozmaitszych, i jest z pomiędzy wszystkich ludów cywilizowanych najpierwszym pod względem żywotności.

Akta stanu cywilnego pruskie, jeżeli je weźmiemy za przykład porównawczy, przedstawiają śmiertelność wśród żydów, jak 1.61 na 100, podczas gdy w reszcie królestwa przedstawia się ona jak 2.0. Ludność chrześcijańska pomnaża się rocznie o 1.36 na 100, podczas gdy żydowska wzrasta o 1.75. We Frankfurcie, według dat zebranych przez d-ra Nauville'a, „przeciętna długość życia ludzkiego wynosi trzydzieści sześć lat i jedenaste miesiące wśród chrześcijan, podczas gdy wśród żydów sięga ona czterdzieści ośm i miesiące dziewięć.

Podczas pierwszych pięciu lat życia, śmiertelność wśród dzieci chrześcijańskich wynosi 24 na 100, a wśród żydowskich tylko 12. Ogółem biorąc, życie chrześcijan wynosiło zaledwie czwartą część życia żydów, gdyż pierwsi przedstawiali siedm lat i jedenaste miesiące, drudzy zaś dwadzieścia ośm lat i trzy miesiące. Połowa chrześcijan nie dochodzi 36 lat, podczas gdy ta sama proporcja u żydów daje 53 lat i trzy miesiące. Po nad 53 lat i miesiące dożywa tylko czwarta część chrześcijan, tymczasem czwarta część żydów żyje przeszło 71 lat.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

NA POSTERUNKU.

Same dobre wieści. — Wyścigi jesienne i nowe odznaczenie nowego „mistrza jazdy“. — Klub wioślarski na zimowym leżu. — „Dyrektor polityczny“ z „Codziennego“ zgnębił ostatecznie „pana Bismarka“, a „Kuryer“ p. Loewenthala oświecił hr. Taaffe. — „Sekcja rolna“ i dwadzieścia kilka delegacji „wysadzonych z jej łona“. — Niesłuszne pretensje pesymistów. — Prace delegacji „ukończone“ i „prace w biegu“. — „Przegląd Tygodniowy“ o rzemieślnikach chrześcijańskich. — Sentencje pełne prawdy i sumienia. — Coby pomyślał „Izraelita“ gdyby je miał wypowiedzieć publicznie. — Gdzie schować fakta? — Dwa pytania pod adresem Kasy imienia Mianowskiego. — Zapomogi bezzwrotne i zasilanie niemi działalności bezwyznaniowo-postępowych hebrajczyków. — Dosyć!...

Jest tedy wszystko jak najlepiej — i same wesole, dobre wieści niosę wam czytelnicy. Najpierw, jak to stwierdziły Kuryery, „pod dobrą wróżbą się zaczęły“ i pomyślnie skończyły się „wyścigi jesienne“ na polu Mokotowskim. Publiczność grająca w „totalizatora“, miała wiele „wzruszeń“, a różne osoby starozakonne „zajmujące się ułatwianiem kredytu“, przy podpisaniu wksli przez klientów-sportsmenów, doznały również dużo wrażeń przyjemnych. Dalej, nasz „mistrz jazdy“ welocypedowej pozyskał jeden więcej „dyplom“, czy „żeton“, gdyż nie wiem jak się tam te różne „odznaczenia zaszczytne“ zowią i klasyfikują; a towarzystwo warszawskie, przeniosło się na „zimowe leże“ i z siedziby swojej jest „wielce zadowolone“. Mowy, toasty rozbrzmiewają „echem serdeczności“, talerze brzęczą, szampan strzela!... Obok tego, nieporównany w swej wer-

— Nie dobrze mi... wszystko burzy się we mnie... ciało się rozpada, duch się rozprzega. Jeszcze mi tak nigdy nie było. Być może, że już nadeszła chwila, w której trzeba będzie zdać rachunek.

— Co mówisz? — zawołała, a bledność śmiertelna jej oblicze okryła.

Niech cię to nie przeraża, żono! Przecie mieliśmy czas na wszystko się przygotować... W ciągu ośmiu lat ileż razy mogłem zginąć! Zaiste, cud prawdziwy że dotąd żyję. Ale co się przewlekło nie uciekło... Powiadają że za zbrodnię musi zawsze kara nastąpić, a jam ich tyle popełnił... może więc i Bóg każe mi się teraz usunąć, kiedy się czuję najszczęśliwszym. Ha! trudna rada.

— Prokopie! czyżby ci co groziło? — krzyknęła przerażona.

— Cicho! Ołeno, niech nas choć dziecko nie słyszy... niech wierzy, że jego rodzice są zacni. Czy mi co grozi, nie wiem, ale od dłuższego czasu głos wewnętrzny wciąż mi powiada, że szczęście kradzione i spokój podstępem zdobyty, muszą się skończyć. Może nagle umrę, może stanie się co innego, nie wiem... Nie przerywaj mi Ołeno. Bądź mężną, jakęś dawniej była; dziś musisz być

wie i... komizmie, „dyrektor polityczny“ z organu „Codziennego“, zgnębiwszy ostatecznie „pana Bismarka“ i odwiódłszy cesarza niemieckiego od zgody z „tymże panem“, bada obenie „stosunki Watykanu“; a hr. Taaffe, po przeczytaniu kilku „przeглядów politycznych“, w „Kuryerze“ pana Loewenthala, wie już dziś doskonale co mu z projektem reformy wyborczej czynić dalej wypada. Oprócz tego „Izraelita“ odkrył, że rosnąca popularność Ahlwardtów, oraz innych tego rodzaju „marnych osób“, jest poprostu „jakimś zboczeniem umysłowem“ i „jakąś aberracją mas“, — podczas gdy „Przegląd Tygodniowy“ (zob. Nr ostatni) zajął się pilnie sprawą „kielbas koszernych“, czyli właściwie sprawą „zabarwiania aniliną“ tegoż przysmaku cenionego wielce, chociaż z pobudek cywilizacyjnych nie dość może ściśle, przez licznych współpracowników organu p. Wislickiego...

Wszystko więc idzie jak najlepiej, a nawet i w tak zwanej „sekcji rolnej“ — wbrew twierdzeniom i tych i o-wych pesymistów — dzieje się wcale dobrze. Jest to zaś widocznym nietylko dlatego, że jeden z pp. Natansohnów (a jakże, są i tutaj!) w „niezmiernie zajmujących pogadankach“ swoich poucza zacofanych ziemian, jak należy dźwigać i podnosić kulturę rolną, ale i dlatego także, że jak nas objaśniają sprawozdania z odbytego w tych czasach zebrania ostatniego, sekcyja w ciągu lat trzech wybrała „z swego łona“, ani mniej ani więcej, jeno *dwadzieścia kilka* „delegacji“ — celem zbadania i załatwienia tyłuż „spraw żywotnych“. Tym sposobem ziemiaństwo nasze pozyskało długi szereg organów doradczo-kompetentnych, a oto choć niektóre z tychże delegacji: wystawowa taryfowa, nasionowa, (do oceny nasion) wulniana, nawozowa, drogowa, ubezpieczeniowa, melioracyjna (do oceny spraw melioracyjnych), kartoflana, mleczna, bankowa, rachunkowa (do oceny systemu rachunkowości), dewastacyjna, buraczano-cukrownicza, drożdżowa, (do oceny sztucznej kultury drożdży) roślinno-przemysłowa etc. etc.

Pesemiści, nigdy i zniczego nie zadowoleni, utrzymują wprawdzie iż wszystkie te komisje wyłonione z „sekcji rolnej“ istniały „na papierze jedynie“, w rzeczywistości bowiem śladu ich działalności niema; twierdzenie jednak takie nie opiera się wcale na podstawie słusznej. Najpierw bowiem pomiędzy wymienionemi delegacyjami są takie które „coś zrobiły“, a jeśli nie zrobiły jeszcze to niezawodnie „coś zrobią“. Tak naprzykład, delegacyja kartoflana oznaczyła w przybliżeniu spodziewany zbiór kartofli i żyta w roku 1891, chociaż, jak utrzymują znowu pesymiści, zadanie to delegacyja spełniła w roku 1892-gim. Nadto „prace delegacji ubezpieczeniowej są w biegu“, co już samo przez się byłoby rzeczą wagi niemałej, gdyby nie okoliczność, że interesowani w sprawie ubezpieczeniowej tutejsi najwybitniejsi „podskarbiowie narodu“, „biegów“, gdyby chciał być zbyt szybkim i zakrawał na skuteczność jakąś, zdołają każdej chwili powstrzymać. Toć nie raz dowiedli już, że sztukę tę posiadają w stopniu nawet wyższym. Jakoż mamy już od dość dawna radców Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego, zajmujących wcale nie-żle posady w tutejszych towarzystwach ubezpieczeń pry-

jeszcze mężniejszą, bo masz dziecko... Ponieważ każdy ojciec rodziny powinien zawczasu przygotować swój testament, więc i ja, choć ustnie, chce ci moją wolę objawić.

Nie mogła się powstrzymać i głosem znizonym rzekła:

— Wielki Boże! jeźliby ci doprawdy co groziło, to uciekaj póki czas!... Lasy o krok, wśród nich łatwo się ukryjesz.

Prokop gorzko się uśmiechnął.

— Nie ucieknę, choćbym mógł, bo żdała od was żyć-bym już nie potrafił, a syna nie chcę na opryszka wychować! Zresztą, wolę raz skończyć, niż wlec dłużej życie pełne wyrzutów i udręczeń. Jam już na nic nie potrzebny, więc mogę ustąpić... Zresztą, jeśli zginę, pochowają mnie jako Mochnackiego i po mojej śmierci nikt nie udowodni, że to nieprawda. Wtedy ciebie nikt się nie tknie, boś przeciw światu niczem nie zawiniła i nasz syn, pod twem okiem, wyrośnie na uczciwego człowieka. Przeciwnie, jeśli ucieknę, padnie na mnie podejrzenie i was wtrąca do więzienia... Ta realność, wraz z gruntami, kupiona na twoje nazwisko, Ołeno, — pieniądze, wiesz gdzie zakopane, do końca życia chleba wam nie zbraknie...

(Dokończenie nastąpi.)

watnych, czyli mówiąc jaśniej żydowskich, ale upragnionych przez ogół ziemian naszych u bezpieczeń w zamianach, przy Towarzystwie kredytowym Ziemiem, jak nim było tak niema.

Nie odbiegajmy wszakże od przedmiotu i zaznaczmy raczej, że i inna jeszcze „delegacja“, mianowicie drożdżowa, byłaby już niezawodnie zakończyła swe prace, będące również „w biegu“, gdyby nie oczekiwanie na powrót jednego z jej członków z zagranicy.

Wprawdzie, w oczach pesymistów, cała ta działalność delegacji, może być warta bardzo... niewiele — i nawet słyszałem już zarzuty jakoby w „sekcji rolnej“ zawiele było gadaniny a za mało jej owoców praktycznych; — no ale trzeba uwzględnić pewne najwybitniejsze właściwości natury naszej, wedle których mieliśmy zawsze i mamy więcej zdolności do gadania, niżli do roboty. Niechaj działają inni — my sobie gadamy, lub słuchajmy przynajmniej mówców „znamienitych“.

Pesymiści — ach! kiedyż skończę z nimi? — czynią „sekcji rolnej“ i ten jeszcze zarzut, że „wysadzając z swego łona“ dziesiątki delegacji przeróżnych, nie pomyślała dotychczas o delegacji, któraby się zajęła sprawą, dla rolnictwa naszego bezwzględnie najżywniejszą, a mianowicie sprawą handlu zbożowego. Delegacji takiej, ani stałej, ani nawet czasowej, niema dotąd wcale a dlaczego? — pytają. Ależ dla znających stosunki, odpowiedź sama się — nawija. Jakkolwiek w sprawie organizacji handlu zbożowego byłoby istotnie niemało do gadania, to jednak gadanie nawet samo mogłoby się pp. izraelitom, dzierżącym, jak wiadomo, u nas tegoż handlu monopol, wysoce niepodobać, a wiadomo jest przecież że co się pp. „izraelitom“ nie podoba, o tem się głośno nie mówi... Zresztą, nie po to przecież w „sekcji rolnej“ zasiadają panowie Natansohnowie oraz pewni, wygadani posiadacze synekur w pewnych prywatnych instytucjach, iżby do wyśadenia podobnie drażliwych „delegacji“ dochodzić tam mogło.

A powiadam szanownym państwu, że taktyka mówienia głośno, publicznie, tylko o tem co się pp. „izraelitom“ podoba, musi być bardzo dobrą, skoro, jak wiadomo powszechnie, trzyma się jej stale większość prasy warszawskiej, a w pierwszym rzędzie uprawia ją „Przegląd Tygodniowy“ prześcigając w tym kierunku — pozytywnie praktycznym, nie już „Kuryera“ p. Loewenthala, oraz inne organa również od żydów niezależne, ale i samego „Izraelitę“.

Bo, pytam, czy organ ten ostatni, zdobyłby się na wypowiedzenie sentencji takich, jakie wygłasza, w Nrze dajmy na to 40-tym, organ p. Wiślickiego — w artykule: „Cechowanie obuwia“? Najpierw, ponieważ „cechowanie“ to, pożądaną gorąco przez wszystkich majstrów uczciwych i sumiennych, — fuszerm i tandeciarskom starozakonnym byłoby wcale nie na rękę, więc „Przegląd Tygodniowy“ staje się w tym razie ultra-konserwatywnym i to co w krajach najbardziej nawet postępowych uznaniem zostało za rzecz dobrą oraz konieczną, uważa za całkiem niepotrzebne. Nie dosyć wszakże na tem, albowiem w artykule tymże, „Przegląd“ p. Wiślickiego wysnuwa jeszcze następujące, pełne prawdy (!) i sumiennosci (!) opinie:

„Tandetę“, — powiada bez zachłysłenia się nawet — fabrykują nie tylko żydzi, ale i chrześcijanie, i to w daleko bezczelniejszy sposób.“

I jeszcze nie dosyć:

Żydzi — upewnia „Przegląd Tygodniowy“ — „obracając kapitałem dość znacznym, kupują towar dobry, używają do roboty majstrów wytrawnych i czeladzi zdolnych, więc też produkują wyrób wcale znośny, a produkują w dużej ilości na handel“.

Owóż, pytam raz jeszcze, czy na wypowiedzenie sentencji podobnych zdobyłby się nasz „Izraelita“? Chyba nie. Nawet sam pan Peltyn, pomimo że swoim współwyznawcom życzy pewnie nie gorzej od p. Wiślickiego, byłby w tym wypadku mniej — śmiałym.

— Prawda, — pomyślałby on sobie — byłoby to rzeczą wcale niezłą, ogłosić *urbi et orbi*, jako w fabrykowaniu tandety, chrześcijanie są daleko bezczelniejsi, niż moi współplemięnci, ale co tu zrobić z faktami? Co zrobić z tym paskudnym zwrotem 80,000 par obuwia, dostarczonego na rynki Cesarstwa, w roku zdaje się 1880, przez wytrawnych majstrów z Nalewek, albo gdzie tu schować zdarzenie z dni ostatnich, jakim był zwrot przez komisanta ruskiego Morozowa, obuwia *klejonego* za 14,000 rubli, które również tylko wytrawni majstrowie starozakonni dający, zdaniem „Przeglądu“, *towar dobry* — sfabrykowali?

Pan Wiślicki atoli, pozytywista, nie troszczy się by-

najmniej o fakta pozytywne, a ty rzemieślniku-chrześcianinie dziwisz się niezawodnie i pytasz, za co, z jakiej racji — ta twoja praca, którą zdobywasz dla siebie i rodziny kęs chleba, jest tak nielitościwie poniewierana i to przez tych właśnie, którzy ze stanowiska swojego: liberalnych, demokratycznych — przewodników opinii publicznej, winniby ją raczej otaczać opieką i poparciem? Ha... trudno! I na tobie, człowieku pracy ciężkiej, zasady postępu liberalnego, wedle których, nie jakaś tam prawda i sumiennosc ale blaga, czelność i kłamstwo, najlepiej opłacać się — w walce o byt — mają, odbić się musiały... Na jedyną zaś pociechę niech ci pozostanie ta pewność, że nie wszystko co jest drukowanym, jest mądrą i prawdziwym lecz że owszem, jeżeli gdzie, to tu może jedynie i ci i owi... chrześcijanie, fabrykują fuszermę i tandetę „w daleko bezczelniejszy, niżli żydzi sposób“...

Teoryj postępowych trzyma się „Kasa imienia Mianowskiego“ i z tem jest wcale dobrze, lecz znowu hebrajczykom, lub co najwyżej polaczkom mniej albo więcej zjadzowanym. O instytucji tej zresztą mówią już „Rola“ w swoim czasie obszerniej, ja więc, gwoli chociażby kronikarskiej tylko ciekawości, pozwolę sobie szanownych panów komitetowych zainterpelować dwoma jedynie pytaniami:

1-o Dlaczego zapomogi oraz pożyczki, czy to „na cele i badania naukowe“, czy też „na wydawnictwa“, otrzymują niemal wyłącznie, autorowie kierunku pozytywnego i w ogóle materyalistycznego, podczas gdy nie było prawie zdarzenia iżby pomoc podobną otrzymał pisarz chrześcijański? — i

2-o Dlaczego zapomogi *bezwrotne* otrzymują nawet tacy „izraelici“, którzy na „polu naukowym“ wcale nie pracują i nic nie badają?

Co do pytania pierwszego, śmiem mniemać iż nie jeden z pisarzy chrześcijańskich bardziejby potrzebował pożyczki takiej, dajmy na to, jaką otrzymał (w kwocie rs. 600) „izraelita“, p. Maksymilian Flaum, człowiek, o ile wiem, za możny — „na studia w dziedzinie chemii“, lub naprzykład p. Wizel, lekarz, (rs. 500) „na wyjazd w celach naukowych“.

Niemniej też ciekawie się przedstawia i kwestya „zapomóg bezwrotnych“, zamknięta w pytaniu drugim. W ogłoszonym drukiem sprawozdaniu „Kasy“ za rok 1892 na str. 31, czytam: „panu Napoleonowi Hirszbandowi przyznano i wypłacono zapomogę bezwrotną w kwocie rs. 200-u“. Ponieważ jedyną działalnością p. Hirschbanda (Jelenty) na polu piśmienniczym, jest współpracownictwo w „Prawdzie“ oraz w innych organach semicko-bezwyznaniowo — postępowych i ponieważ działalność ta — o czem nieraz wspominałem już w „Roli“ — polega przedewszystkiem na zohydzeniu zasad i pojęć chrześcijańskich, ciekawemi więc wielce stają się tu pobudki, które znievolmente komitet Kasy do udzielenia temuż „izraelicie“ wspomnionego wsparcia. Czy działalność literacka p. Hirschbanda komitetowi Kasy tak bardzo się podoba że chciał on ją nagrodzić i podniecić jeszcze, czy też szło o to aby zjednany w ten sposób p. Hirschband stał się dla zasad chrześcijańskich więcej nieco... tolerancyjnym? Są to zaś rzeczy i fakta tembardziej interesujące, że w komitecie Kasy, obok panów Kramsztyków i innych postępowców, „zasiadają“ i niektórzy z „konserwatystów“, jak naprzykład p. Godlewski Mściław b. redaktor konserwatywnej „Niwy“, a obecnie konserwatywnego „Słowa“. W ogóle też śmiem twierdzić, iż kwestye jakie nasuwają sprawozdania Kasy imienia Mianowskiego należałoby wyjaśnić raz i wytlómaczyć publiczności, która przecież nie po to składa tutaj fundusze, iżby niemi zasilać bezwyznaniowo postępową działalność przeróżnych hebrajczyków. Toć i bez zasilania — działalności tej mamy chyba już dosyć...
Kamienny.

Z CAŁEGO ŚWIATA

Czy Kuba Rozpróważ, czy poprostu de Jong? Ciekawi świadkowie, ciekawy lombard i ciekawy zbrodniarz. — Ważny rezultat badań chemicznych. — Pozłaki. — De Jong w więzieniu. — Świat Flammariona. — Pokój wieczysty. — Rozwiązanie kwestyi żydowskiej. — Co za szkoda! — Znow Ameryka i Amerykanie. — Kłopoty biednego Vanderbilt. — Yacht nad yachtami. — Piasco. — Jubileusz pożaru na wystawie kolumbijskiej. 750,000 ludzi na arenie wystawowej. — Długi wystawowe spłacone. — Parę uwag. — Jakoś mi rachunek nie wychodzi. — Przybycie eskadry ruskiej do Tulonu. — Wylądowanie, admirała Wellana. — Uroczystości. Projekt reformy ustawy wyborczej austriackiej. — Lewica centralistyczno-niemiecka w rozpaczy.

No! trafiono wreszcie na ślady głośnego niegdys, a dziś już prawie zapomnianego — Kuby Rozpróważa,

tylko szkoda, że ślady te jeszcze bardzo są nie pewne. Fakt jest jedynie, że w Amsterdamie aresztowano doktora DeJonga czy de Jonga, pod zarzutem zamordowania jakiejś kobiety, w sposób podobny do metody praktykowanej przez sławnego Kubę. Śledztwo późniejsze miało wykazać, że uwięziony popełnił jeszcze poprzednio dwa, tego samego rodzaju morderstwa, z których jedno na ostatniej swojej żonie. Zeznania świadków szczegółowo opisują tę zbrodnię. De Jong, zaprowadził żonę do lasu pod Larenbergiem, tam rozebrał ją ze wszystkiego, aż do pończoch, potem ją zamordował, a garderobę jej całą zastawił w Larenbergu. Ciekawi są ci świadkowie, którzy wiedzieli o tem wszystkim tak dobrze, a dotąd milczeli; ciekawy jest i ów lombard larenberski, w którym zastaw tego rodzaju nie wzbudził żadnego podejrzenia; a najciekawszy jest ów zbrodniarz, który nie będąc od tego konieczną zmuszony potrzebą, idzie zastawiać ubranie swojej ofiary, jak gdyby koniecznie chciał naprowadzić na ślad swojej zbrodni. Wogóle, cały ten proces oryginalnie wygląda. Między innymi donoszą z Amsterdamu, jako o poszlacie nader obciążającej obwinionego, że badanie chemiczne wykazało na narzędziach chirurgicznych doktora ślady — krwi!... A czegoż u licha, jeśli nie krwi ślady znaleźć można na narzędziach chirurgicznych, nawet bez chemicznej analizy!...

Ponieważ de Jong długi czas mieszkał w Londynie, więc policja amsterdamska skomunikowała się z londyńską, która stwierdziła, że od czasu jak de Jong wyjechał z Londynu, w dzielnicy Whitechapel nie zamordowano ani jednej kobiety. Z tego wysnuto wniosek, że on a Kuba to jedno.

Nie myślę stawać w obronie p. de Jonga, którego znać nie mam zaszczytu, ale o ile sobie przypominam, to głośne morderstwa w Londynie, ponawiały się kilkakrotnie, w znacznych odstępach czasu; należałoby zatem wprzód sprawdzić, czy de Jong wyjeżdżał i wracał kilkakrotnie do Londynu, i czy daty spełnianych zbrodni schodzą się z czasem jego pobytu w tem mieście.

Ważniejszą poszlakę stanowi to, że kilka obywateli whitechapeleńskich, które ze spotkania się z Kubą wyszły żywe, utrzymują, a przynajmniej zdaje im się, że w fotografii de Jonga poznają Rozprówdacza. Nie jest to świadectwo na któreby bardzo polegać można było, ale zawsze jest coś. Zobaczmy jak się ten proces dalej rozwinie; ale tyle razy już, i w Europie, i w Australii nawet chwytało tego Kubę, że w schwytanie jego naprawdę trudno przeciętnemu śmiertelnikowi uwierzyć. De Jong w więzieniu udaje waryata, nie poznaje niby najbliższych krewnych, brata, ojca, — ale mimo to utrzymuje, że on o dużo mędrszy jest, od wszelkiej policji.

Bodaj to święcił się świat Flammarion'a! Czy wiecie państwo jaki to świat? Oto taki, na którym wojny zostały do szczytu skasowane, a procent od kapitału wynosi najwyżej $\frac{1}{2}$ od sta rocznie! Śliczny świat, nieprawdaż? Bo to i pokój na wieki zapewniony, i — kwestya żydowska rozwiązana! Boć przecie nie ulega wątpliwości, że z tego świata półprocentowego, Hebrajczycy jak jeden mąż wynieśli by się na świat inny, a to tem bardziej, że Flammarion zaprowadzał już komunikację między naszą ziemią a Marsem, Jowiszem, Wenerą nawet... Co za szkoda, że na tę piękne rzeczy, trzeba jeszcze poczekać... dwanaście wieków! A tak, tak! dwanaście wieków, — gdyż epoka o której mowa, przypada dopiero na rok 3,000...

Trudno sobie wyobrazić, jak rad temu jestem, że mi się tę kronikę udało zacząć nie od Ameryki i od Amerykanów! Cóż z tego kiedy jednocześnie niemal stwierdzić muszę trafność przysłowia, że dobrego nigdy długo na świecie, i *volens nolens*, po tej krótkiej dygressyi, muszę wrócić do Amerykanów. Takie już widać moje przeznaczenie! Chociaż Ameryka nie jest ani *mon premier*, ani nawet *mon dernier amour*, jednak *j'y reviens toujours!*

Bo i jak tu nie wrócić, i nie uronić łzy współczucia nad nieszczęściem tego poczciwego biedaka Vanderbildta, któremu już drugi yacht djab..., to jest którego już drugiego yachtu okrutny los pozbawiał! Pierwszy z nich, jak wiadomo, morze wzburzone połknęło; ale był to sobie taki yacht, dosyć wygodny i porządny, ale nie szczególnego! kosztował jakieś tam parę milionów rubli i koniec. Po jego atoli katastrofie, sprawił sobie Vanderbildt nowy, porządniejszy nieco yachcik. Ten mieści w sobie tylko siedm pokojów pani Vanderbildt, siedm pokojów pana Vanderbildt i pięć pokojów panny Vanderbildt; ściany obite są gobelinami, w jednej z sal znajduje się galerja obrazów, mebelki wszędzie bardzo porządne. Na drugim piętrze jest pomieszczenie dla służby, złożonej z 30

osób, oraz dla 20 członków orkiestry. Wszystkie ozdoby yachtu są z litego srebra, nawet kotwica jest niklowana. Wszystko to kosztuje bagatelkę — 4 miliony rubli. Gdy yachcik ów, zbudowany w Liverpoolu, odstawiony został do Nowego Yorku, ucieszony jego widokiem Vanderbildt, chciał się też pochwalić nowym sprawunkiem i sprosił komisję złożoną z marynarzy amerykańskich, celem obejrzenia statku i ocenienia go ze stanowiska marynarzkiego. I cóż się pokazało? Oto że yacht ów jest nie tylko lichy zbudowany, w biegu leniwy i niezwrrotny, ale nawet do żeglugi dalszej niebezpieczny... No i oczywiście, Vanderbildt pływać na nim nie będzie, bo czyżby się opłacało tak cenne zdrowie i życie narażać na zimną kąpiel, która by się śmiertelnym mogła zakończyć katarem?... Jest mowa o wytoczeniu procesu fabrykantowi liverpolskiemu; ale to, w najlepszym razie, długa historia; biedaczysko Vanderbildt pozostaje tymczasem bez yachtu, a najgorsze to, że nie wie gdzie już sobie kazać trzeci zbudować. Żałuję szczerze, że się na tem nie znam, gdyż powiedziałbym mu z duszy serca, nie mówiąc już o tem, że może tam kapnęło by mi jakie parę rubli poręczawicznego...

Pomyślnej daleko niż Vanderbildtowi, zaczynają się wieść interesa wystawie w Chicago. Uroczystość urządzona na placu wystawowym z okazji 22-giej rocznicy... pożaru miasta, w r. 1871, ściągnęła 750,000 osób. Ścisł był straszliwy, duszono się, łamano sobie ręce, nogi, zebra i t. d., z tej areny międzynarodowej, wynoszono rannych i nieboszczyków, jak ongi, z areny gladiatorzkiej, — ale, jak głoszą dzienniki amerykańskie, a nadewszystko chicagowskie, „wystawa spłaciła dług!...”

Wiadomość ta ucieszyła mnie niesłychanie; ale ponieważ wiadomo, że niebo rzadko obywa się bez chmurki, a uciecha bez smutku, więc też i mnie mimowoli, z okazji tej wiadomości, parę nasunęło się uwag. Naprzód nie słyshałem o 22-u letnim jubileuszu. Wprawdzie jubileusze ze stu lat, w naszych niecierpliwych na dłuższe czekanie czasach, zjechały naprzód na lat 50, a w końcu nawet na 10, ale dotąd zawsze kończyły się na okrągłe zero; jubileusz na dwójkę zakończony, to świeży amerykański wynalazek. Następnie jubileusz, o ile wiem, jest uroczystością radosną, dla tego nie słyshałem jeszcze o jubileuszu pożarowym. Widywałem w rocznice wielkich pożarów nabożeństwa, nawet żałobne, jeżeli ogień pochłoniął ofiary w ludziach, ale hecy 750,000-cznej *in gratiam* rocznicy pożaru, nie widziałem jako żywo, i widzieć się nie spodziewałem. To także wynalazek amerykański, ale mniejsza o to. Gorzej rzecz się ma z temi długami. O ile czytałem, wynosiły one 16 milionów dolarów; ponieważ w owym dniu pamiętnym przyszło na wystawę 750,000 osób, a frekwencja ta pokryła zupełnie owe długie, więc zachodzi pytanie, po czemu osoby by te płaciły wstęp na wystawę? Policzywszy na palcach przychodzi do przekonania, że bilet wejścia musiałby kosztować z górą 20 dolarów. O tem znowu nie słyshałem ani nie czytałem, a zresztą wątpię, żeby w czasie obecnego przesilenia ekonomicznego, wobec biedy poprostu klas niedgys średnio zamożnych, znalazło się 750,000 osób, któreby, dla uczczenia rocznicy pożaru, zdecydowały się i zdobyły na zapłacenie 20 dolarów, za przyjemność zostania uduszonym, albo wyjścia z połamaniami członkami. A jednak koukluzya inaczej wypaść mi nie chce: albo ów tłum zapłacił po 20 dolarów z górą od osoby, albo długie w bardzo małej chyba części, spłacone zostały. Co ja temu winien?

Dnia 13 b. m. eskadra rumska, w południe, wpłynęła do portu tulońskiego, powitana 53 wystrzałami z fortów portowych i pełnemi zapału okrzykami majtków i ludności francuzkiej. O godzinie 1 admirał Awellan wysiadł na ląd i w prefekturze morskiej złożył wizytę ministrowi marynarki, poczem zaraz wrócił na swój okręt, gdzie go niebawem minister marynarki rewizytował. Obiad odbył się u ministra marynarki, admirała Rieunier, wieczór miasto było świetnie uilluminowane, poczem bal wydany przez oficerów marynarki i armii lądowej, trwał do piątej zrana. Cały szereg festynów stoi jeszcze na programie dalszych uroczystości. Do Paryża uda się admirał Awellan z 50 oficerami.

Rada państwa austryacka i wszystkie austryackie stronnictwa dotąd nie mogą ochłonąć z osłupienia, w jakie je wprowadził hr. Taaffe na pierwszym zaraz posiedzeniu, wystąpiwszy z projektem głośnej już reformy ustawy wyborczej austryackiej. Projekt ten znosi wszelki cenzus i nadaje prawo wyborcze wszystkim obywatelom austryackim, którzy jak i kółkiem podatek płacą, albo w wojsku służyli, a czytać i pisać umieją. Wyborcami byliby nawet niepiśmienni żołnierze, którzy brali udział w jakiej kampa-

nii. Pozostały wprawdzie dawne kurye: wielkiej własności, miast, gmin wiejskich i izb handlowych, ale to tylko dlatego, żeby nowa ustawa mogła się pomieścić w ramach konstytucyi, nie nadwyreżając jej w niczem.

Wrażenie wywołane tym projektem jest olbrzymie. Daje ono się dostrzedz przedewszystkiem na lewicy niemiecko-liberalno-centralistycznej, która w ustawie tej, powołującej do prawa wyborczego masy uboższej ludności słowiańskiej, widzi stanowczy upadek hegemonii niemieckiej w Austrii.

Ano! może przydzie przecie kreska na Matyska...

E. Jerzyna.

P. S. W tej chwili telegramy doniosły o zgonie Mac-Mahona, marszałka Francyi, księcia Magenty. Żył lat 85.

Z Argentyny.

(Listy „specjalnego“ korespondenta.)

XX.

Na uroczej ziemi Hirsza,
Z chmur niebieskich leci... wino,
Na uroczej ziemi Hirsza
Rzeki mlekiem, miodem płyną.
Wymarzony i wysniony,
Piękny kraj zaczarowany,
Gdzie pokrzywy rodzą śliwki.
Ananasy i banany.
Tam dopiero miało zawrzeć
Nowe życie dziatwy Judy,
Tam porastać na rolnictwie,—
Miał w otyłość człowiek chudy.
Lecz mydlana bańka — pękła,
Skandal stał się z pięknej baśni,
Wypłynęła prawda na wierzch,
I błysnęło światło jaśniej!
Zakrzyczano: wolny handel!...
Pękły karby i ogniwy —
Wolny handel, a więc hasło:
— Prostyucya!... Towar żywy!... (1)

„Ja w Warszawie raz widziałem
„Operetkę w Eldorado,
„Co to Teksel jeszcze grywał,
„Gdzie „dzewyce“ do wysp jadą.
„To tu takie operetke,
„Kiedy piszę właśnie w chwili,
„W kolonialne ziemię Hirsza
„Nasze żydki tu zrobili...
„Ja pisałem już niedawno,
„Co już jest handlowe grono,
„Bo handlowacz w Argentyne
„Nam niedawno pozwołono.
„To pisałem — co handlowe
„Nasze dobrze idą sprawy,
„Tylko muszym kogo posłać
„Po „towarów“ do Warszawy.
„Jak handlowacz pozwolono,
„Otworzono tor nam nowy,
„To sze zara zeszyły żydki
„I łamały sobie głowy...
„I miszlały: czem handlowacz?
„Czy z żelazo, z naftem, z żyto —
„A *bałd kimeł* — zara kilka
„Handlowało z okowytą.
„Ten założył sobie knajpe,
„Drugi widział co ma racje,
„To znów sobie szynk zakładał,
„A ten znowu „restoracje“.
„To i wszystkie sze zrobiali
„Na kolonii tych obszarze,
„Same tylko traktjerniki,
„Szwarcownicy i szynkarze...
„To już nie szło... Czarne ludzie
„Piją tak, jak nikt na świecie —
„Ale co już jest zanadto
„Nie wypiją tego przecie...
„Żydki znowu zeszyli sobie,
„Chcieli znaleźć projekt nowy,
„J szedzali i miszleli —

„I łamali sobie głowy...
„Aż nareszcie Boruch Afront
„Raptem wstał jak błyskawica
„I zagadał: — *Brinkt a dame*...
„Szreibs dy lyst a Jankiel Szwica!...
„Szreibst dy brif!... nu, co szkodzi!
„Na początek bringt choez cztery!...
„Zaraz Mendel z Salkiem jechał,
„Jako „komywojażery“...
„Boruch Afront jest nasz żydek,
„Co na cztery nogi kuty —
„To un wiedział jaki „towar“
„Wieżę potrzeba do zamzuty...
„To un zara zrobiał „biuro“,
„Urzedniki“ szereg cały —
„I po mieszac, to już kobiet
„Różnych, z różnych stron jechały!
„Szlimakiewicz był nasz agent,
„Jankiel Szwica, Merson, Sowa —
„To przysłali „dobry towar“
„Od Krakowa i od Lwowa.

„Wówczas to sze źle zrobiało
„Z te intratne operacje —
„Rząd powiedział, *co powstrzyma*
„Żydków tu... kolonizacje!...
„Rząd wirzył się brzydkiemi
„O tych naszych żydkach słowy:
„Co te nasze całe nacje,
„To „element rozkładowy“;
„Co choć żydki, jak nasz Boruch,
„Są na cztery nogi kuci —
„Lecz niedługo na pisk z Hirszem
„Razem wszystkich nas... wirzuci!
„Czy tak będzie? — to ja nie wiem,
„Ja napysze, jak tak będzie,
„Lecz dotychczas jeszcze żydki
„Żywy towar“ zwożą wszędzie“...

Cóż właściwie argentyński
Rząd chceć może od tej nacyi?
Toć ci ludzie wszak przywykli
Do „handlowych“ operacyj?
Czem handlować — toż to dla nich
Zawsze było wszystko jedno —
A w robieniu geszefciarstwa
Toć *ten* „towar“ — to ich sedno!
Tym handlują od pradziadów
I z latami naprzód biega —
Wolny handel! — więc „handlują“,
Nie umiejac... nie innego!...

Nie-judofil.

JUDAICA.

Spotrzeegli!

Koniec naszego wieku historia nazwie z czasem epoką próchnienia liberalizmu. Wszystko bowiem, co ten liberalizm od początku bieżącego stulecia wychwalał, jako najwyższe dobro i cel najwyższy dla ludzkości, teraz okazuje się próchnem, niekiedy świecącym, ale tylko wśród cieni, jakie rzucają samolubstwo i chciwość ludzka. Wszystkie owe hasła: „braterstwa i równości“, „wolności myśli“, „wolności sumienia“, „swobodnego współzawodnictwa“ w dziedzinie wysiłków ekonomicznych — wszystko to teraz bankrutuje na całej linii. Dlaczego? Oto dlatego, że jeno otwiera upusty swobodne złym instynktom i popędem ludzkim.

Prawda, nie wszystko czego liberalizm żądał, było złem; przeciwnie o ile szedł on ręką w rękę z wiarą Chrystusową, o ile kroczył po ścieżkach już wytkniętych przez miłość bliźniego, mógł przynosić ludziom pożytek. Ale hasłami liberalnemi owładnęli żydzi i skrzywiwszy je, odpowiednio do swoich niskich potrzeb, do swych chuci, do swojej namiętności używania i wyzyskiwania, zmienili w truciznę, która społeczeństwu chrześcijańskiemu strasznie dała się we znaki.

Wprawdzie gdy złe następstwa wystąpiły na jaw, ogół chrześcijański, strwożony, szukał ucieczki tam, z kądem nigdy nie powinien odchodzić, to jest u stóp Ołtarza; a poczawszy skruchę i rozpatrzywszy własne błędy, jał się do naprawiania złego.

Przyrodzonym atoli na świecie porządkiem rzeczy dzieje się, że błędy duchowe, prócz skutków również duchowych

(1) Zob. „Gazetę Warszawską“ Nr. 249, art: „Żydzi w Argentyne“, napisany na podstawie wiadomości zaczerpniętych z dzieła posła ruskiego w Rio de Janeiro, p. A. S. Jonina.

wych, rodzą także i materyalne, a złe owoce. Dotykany przykład tego pewnika przedstawia nam w chwili bieżącej Austria. Państwo to, od ówierć wieku hołdując fałszywym hasłom liberalnym, dostało się w ręce żydów. Żydzi zawładnęli giełdą i bankami, przemysłem i bankami komunikacyjnymi, prasą i najważniejszymi stanowiskami w życiu publicznym, zawładnęli zaś jedynie, dzięki zaślepieniu, wywołanemu u chrześcijan przez liberalizm. Posiadłszy takie wpływy, zaczęli wywierać nacisk olbrzymi na rząd, nacisk, rzecz prosta, rozkładowy dla ogółu. Udało się im to dosyć długo, aż wreszcie niedawno czynniki decydujące, ocknąwszy się z zaślepienia, postanowiły złamać przemoc żydowską. Porzucono tedy bezwyznaniowe szkolnictwo, zaczęto krzewić wśród młodzieży zasady wiary i moralności, zaczęto ograniczać wyzysk ekonomiczny. Dobre jednakże zamiary korony i antysemickich mężów stanu na każdym kroku paraliżowali żydzi i w parlamencie i w dziennikarstwie i tajnymi zabiegami; wiedzieli bowiem, iż wszelki wzrost uczuć chrześcijańskich, umoralniając ogół, czyni go nieprzystępnym dla żydowskiej roboty rozkładowej.

Celem więc złamania wpływów żydowskich, mających główną twierdzą w liberalno-żydowsko-niemieckim stronnictwie parlamentu wiedeńskiego, korona dała przyzwolenie na częściową zmianę dzisiejszej konstytucji austriackiej, ukutej przez liberalistów. Ukuli ją zaś oni tak, iż najważniejszą ilość głosów mają kupcy, wielcy spekulanci, czyli, jak w Austrii żydzi. Otóż odtąd, według projektu rządowego, o wpływach politycznych nie będzie rozstrzygał pieniądz, ale inteligencja i oświata, nie czynnik materyalny, ale duchowy.

I nagle żydzi, podszywający się pod liberalizm który na swym sztandarze wypisał hasło: „wiedza — to potęga!“, ci sami liberaliści, którzy wciąż prawią o oświeceniu mas, krzyknęli: „Nie pozwalamy!“ Z jakiej przyczyny? Z bardzo prostej: spostrzegli, iż w chwili, gdy na szalę padnie nie pieniądz żydowski, wydobyty lichwą, handlem żywego towaru, wyzyskiem, rabunkiem giełdowym, kradzieżą koni, fałszowaniem produktów spożywczych, lecz prosty, zdrowy rozum chłopski, wsparty zasadami moralności chrześcijańskiej — w chwili takiej pójdą w drzazgi wszelkie przemożne wpływy judajskie.

I ztąd mamy teraz w Austrii takie ucieszne widowisko, jak walka żydów, mieniących się liberałami, przeciwko jak najbardziej liberalnemu — w szlacheństwie znaczeniu tego słowa — projektowi, gdyż opierającemu na głos każdego obywatela nie na brutalnej przemocie pieniędzy, lecz na zasadzie oświaty. *Nemo.*

NOTATKI BIBLIOGRAFICZNE

„Początki Chorwacji illiryskiej“ napisał Edward Bogusławski r. 1893 str. 32.

P. Edward Bogusławski, jest historykiem znanym; — jego go dziedzina — to dzieje Słowiańszczyzny, zwłaszcza Słowiańszczyzny zachodniej, w epoce pierwotnej, w pomrokach formowania się i krystalizowania. Jako badacz zsjnuje on stanowisko zupełnie odrębne, aniżeli większość naszych dziejopisarzy — sławistów. Ci ostatni bowiem nie mogą do tej pory wyzwolić się z pęt, czy okularów, nałożonych im przez historyków niemieckich, którzy podrabiają całe karty przeszłości na korzyść własną. Zdaniem takich pisarzy, słowiańskiemu żywiołowi wrogich, dzisiejsze kresy ziemczone Słowiańszczyzny zachodniej, słusznie się niemcom należą, gdyż pramieszkańcami byli tam albo Niemcy, albo też szczepy inne, które dopiero Słowianie wypędzili. Nieszczęście chce że i nasi i nie nasi tylko sławiści, wpatrzeni w uczonych niemieckich ślepo przypisujący im nawet nieomyślność, niecierpliwie przeglądają źródła, oraz beżmyślnie, często w dobrej nawet wierze, powtarzają za nimi wywody — i z prawdą historyczną niezgodne i dla Słowiańszczyzny społecznie szkodliwe.

P. E. Bogusławskiego zasługi na tem właśnie polegają, że pierwszy zaprotestował przeciwko patrzeniu na dzieje Słowiańszczyzny przez okulary niemieckie i dowiódł na podstawie dokumentów z pierwszej ręki, że te okulary są stronnice zabarwione. Takim samym duchem technic, i ku takiemu samemu celowi dąży, świeżo napisana rozprawa, której tytuł wymieniliśmy na początku.

Autor dowiódł w niej, że Illirya (Kroacja i Sławonia w czasach dzisiejszych), oraz Pannonia (teraźniejsze Węgry) miały od czasów niepamiętnych ludność słowiańską; Słowianie nie są tam, jak utrzymują historycy niemieccy oraz węgierscy, ludnością napływową; przeciwnie jeszcze przed przybyciem Chorwatów czyli, Karpów, żyli tam Słowianie, mówiący językiem geto-trackim, da-

ko—trackim i pannońskim. Dzisiejsi Chorwaci pochodzą od Słowian Karpów, przesiedlonych tamże w III wieku po Chr. przez cesarza rzymskiego Hercliusa. Nazwa Słowian nad Dunajem i na półwyspie Bałkańskim pojawia się w VI stuleciu po Chr. wraz z nadejściem Słowenów (Selaveni), których narzecze pomieszawszy się z dako-getyckim i serbo-chorwackim, wytworzyło język chorwacki.

Zdaniem naszym, owa rozprawa zwięzłe pisana, obfitująca w mnóstwo przytoczeń źródłowych, ściśle posługująca się najnowszą metodą historyczną, jest bardzo a bardzo ważnym przyczynkiem do dziejów Słowiańszczyzny południowo-zachodniej.

KRONIKA BIEŻĄCA Krajowa i zagraniczna.

Kościół. W Połańcu (pow. Sandomierski) w dniu 3 b. m. jak donoszą dzienniki — dopełnioną została przez J. E. ks. Biskupa Sotkiewicza, w otoczeniu duchowieństwa katedralnego i kleru, oraz sąsiednich księży proboszczów, dziekana dekanatu sandomierskiego, miejscowego proboszcza ks. Kowalskiego, kanonika kapituły Sandomierskiej i licznie zgromadzonych parafian, — ceremonia poświęcenia i założenia kamienia węgielnego, pod budującą się w osadzie tej kościół. Miejscowa i okoliczna ludność zgromadziła J. E. ks. Biskupowi przyjęcie nader uroczyste. Nowa świątynia ma być wzniesioną w stylu romańskim, w kształcie krzyża o trzech nawach, z wieżą na frontonie. Długość kościoła wynosić będzie stóp 118, szerokość w ramieniu krzyża 85, a wysokość 45. Wysokość wieży liczyć ma 138 stóp. Budowę kościoła prowadzi, sposobem administracyjnym, komitet zatwierdzony przez pana gubernatora radomskiego; a ofiarność parafian, jakiej dają dowody, przez zwołanie materyałów na budowę, o mi kilka lub nawet kilkanaście — i w ogóle ich gorąca dbałość o chwałę Bożą, godnemi są najszczerzego uznania.

Jubileusz ziemianina. Z powiatu Sieradzkiego piszą do nas: W dniu 24 Września, w dobrach Majaczewice, powiecie Sieradzkim, gub. Kaliskiej obchodzono była dość rzadka uroczystość. Właściciel tychże dóbr, p. Władysław Korab Kobierzycki święcił 50-cio letni jubileusz swej pracy na zagonie. Jubilat, wzorowy rolnik, oddany całą duszą swej pracy zawodowej, nie tylko zdołał podnieść w kulturze i upiększyć swój majątek rodzinny, ale dbał on też niemniej i o dobro innych. W tym celu, na mocy pozwolenia właściwej władzy, założył u siebie ochronę dla dzieci swojej służby folwarcznej, a chcąc pracować i na innym polu użytecznie dla ludności włościańskiej, przyjął w sądzie gminnym obowiązek ławnika i spełniał go sumiennie. Obok zaś tego przyjął patronat nad ochronką w Sieradzu. Pierwotnie jubilat, i równocześnie solenizant, miał obchodzić piękną tę uroczystość swoją w kole najbliższem. Niestety, złożony chorobą, nie mógł spełnić tych pragnień, poprzestając z konieczności na przyjmowaniu serdecznych życzeń i przemówień rodziny i przyjaciół najbliższych.

Zagadka i jej rozwiązanie. W jednym z dzienników tujszych spotykamy następującą notatkę:

„Petersburskaja Gazeta“ stawia taką łamigłówkę czytelnikom swoim do rozwiązania:

„Na pewną posadę otworzył się wakans i na nią podały się do balotowania następujące nazwiska:

„Weinsztok, Witt, Greifan, Hering, Grünbaum, Sohn, Introigatin, Irschik, Karali, Kinderfreund, Konitz, Kuming, Manheimer, Müller, Ortmann, Sewier, Cur-Hozen.

„Pytamy, w jakim państwie i na jakie stanowisko nazwiska te mają być balotowane?“

„Nowoe Wremia“ zagadkę tę tak rozwiązuje: że są to nazwiska russkich kupców, którzy mają podlegać balotowaniu na posadę meklera giełdowego.

Szczególny sposób jednania prenumeratorów praktykuje się widocznie w „Gazecie Polskiej“. Jednanie to, wyrażając się delikatnie, nazwalibyśmy zbyt... forsownem, o czem świadczy fakt następujący: Do pana E. A. Zaleskiego, właściciela fabryki ram złoconych i ozdób kościelnych (Krakowskie Przedmieście № 2), zgłosił się agent, proponując mu najpierw ogłoszenie swej firmy w gazecie wspomnianej, a gdy pan Z... ogłoszenia dać nie chciał, agent, pomimo wyraźnej odmowy i co do prenumeraty, zostawił panu Z... numer „Gazety Polskiej“ oświadczając, że pismo to „musi“ prenumerować. Jakoż na drugi dzień przez roznosiciela otrzymuje pan Z... dalszy numer gazety, a dnia trzeciego czy czwartego, dostaje — i kwit sznurowy. Gdy jednak p. Zaleski, nie mając zamiaru prenumerowania gazety, opłaty żądanej nie wniósł — otrzymał od pana agenta list w którym tenże, niejaki p. Szymański, (tak przynajmniej podpisał się na liście) lży poprostu p. Zaleskiego, nazywając go „skapcem“, „wielce ograniczonym“ etc. i grożąc w końcu opisaniem go „w odpowiednim piśmie“. Pan Zaleski, zajęty pracą na chleb, niema czasu na to, iżby po zadośćuczynieniu zwrócić się na drogę sądowną; — natomiast, komunikując nam list ów brutalny w *orygina-*

le, prosi nas pan Z... o ujawnienie faktu celem chociażby uprzedzenia innych, którzy w sposób podobny mogliby być „jednani“. A sposób ten, powtarzamy, szczególny, dziwić może tembardziej, że „Gazeta Polska“, jak wiadomo powszechnie, ma przecież poparcie materyalne firmy bankierskiej tak „poważnej“, jak firma — Kronenbergów.

Falszerstwo produktów spożywczych. Urząd lekarski miasta Warszawy przedsiębrał ostatnimi czasy, szereg analiz produktów spożywczych, sprzedawanych w naszym mieście. Wyniki tych badań są zdumiewające. Ogłosił je drukiem miesięcznik, poświęcony higienie, p. n. „Zdrowie.“

I tak, przy ulicy Smoczej żyd-felczer prowadził fabrykę szafranu. Z pomocą kilku kobiet farbował i skręcał kwiatki nagietka. Ów szafran rzekomo kupowała ludność uboższa.

Żyd — rzeźnik Siwek (Dzika 15) wyrabiał kiełbasę ze zgniłego mięsa które farbował aniliną na czerwono i silnie aromatyzował czosnkiem, celem zamaskowania istotnych właściwości produktu.

Żydzi: Fogelnest Szmul i Dawid Joze, wyrabiali łyżki trujące z materyału, w skład którego wchodziło 75.5% — 78.86% ołowiu. Dalej, Chaim Rubinstein (Miła 35), Lejzor Atlas (Świętojerska 28), bracia Joze (Dzika i Dzielna) wyrabiali łyżki trujące, gdyż z pobielą zawierającą 20% ołowiu, który przechodzi nader łatwo do pokarmów kwaśnych. Winnych pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

A oto „asymilacja“. „Dziennik dla wszystkich“, w artykule zatytułowanym: „Bez żadnej godności“, podaje następujący fakt arcy ciekawy: „Przed niedawnym czasem, w synagodze na Tłomackiem, miał się odbyć ślub młodzieńca, którego ojciec, mówiąc nawiasem, dorobił się na *lichwie* znacznego majątku. Pan młody prowadzi interesa które go zmuszają do utrzymywania w kantorze i składach buchalterów i korespondentów chrześcijan. Otóż oficyaliści owi, synowie znanych rodzin, dla okazania pryncypałowi swojej przychylności, przyjechali do synagogi w gali balowej i utworzywszy pośrodku szpaler, trzymali pomiędzy licznie zgromadzonymi porządek, na równi z płatną służbą miejscową. Jesteśmy pewni — dodaje „Dziennik“ — iż ci sami młodzi panowie, nie zgodziliby się naprzykład, służyć w kościele własnego wyznania do Mszy Św., gdyż w ich przekonaniu, podobnych rzeczy elegantom miejskim czynić nie wypada. Natomiast paradowanie w bóżnicy, zgadza się z „przekonaniami postępowymi“ dzisiejszego pokolenia kantorzystów, chociażby ci byli nawet wychowani w wierze katolickiej.“

Zaiste, czyż przy najbutniejszej nawet fantazyi możnaby sobie wyobrazić bardziej hańbiący godność własną i w ogóle bardziej upadający owoc owej osławionej „jedności“ i „asymilacji“ z judaizmem?..

Sklepy chrześcijańskie. Korespondent jednego z pism codziennych tutejszych, donosząc iż z okolic Grodna emigruje do Ameryki bardzo dużo żydów, dodaje między innymi: „Jako rzecz wielce charakterystyczną i godną uwagi, notujemy, iż najwięcej żydów emigruje z tych miejscowości w których powstają sklepy chrześcijańskie; uciekają wówczas żydzi za ocean, nietylko z tego właśnie miasteczka, w którym powstał niepożądany dla nich sklepik, lecz zwykle i z kilku okolicznych. Stwierdzoną jest bowiem rzeczą, iż powstanie sklepu chrześcijańskiego wywołuje tu zawsze zniżkę cen (u żydów) w promieniu 10-u i więcej wiorst. Ta przymusowa zniżka, tak pożądana dla ludności okolicznej, wypłasza właśnie żydów.“

W Dąbrowie Górniczej otworzono, ostatnimi czasy, sześć nowych sklepów chrześcijańskich, większych rozmiarów; prócz tego powiększa się stale ilość pomniejszych sklepików chrześcijańskich; żydzi zaś bankrutują, gdyż rozumna ludność górnicza kupowała u nich dawniej — jedynie z powodu braku kupców-chrześcijan.

P. Marya Tomicka otworzyła świeżo w Warszawie, przy ul. Ś-to Krzyżkiej Nr. 16, sklep z robotami kobiecymi, oraz z przyborami do tychże robót. Poświęcenia lokalu nowego sklepu dopełnił ks. Zygmunt Chełmiński.

Z prasy. Godzien zaznaczenia artykuł pomieścił p. Teodor Jeske-Choiński w ostatnim N-rze „Tygodnika Ilustrowanego“. Tytuł artykułu: „Krytyka francuzka o Brandasie“ a treścią jego — krótka ale pouczająca opowieść, w jaki to sposób wałą się dzisiaj z pieca na łeb owe wielkości rzekomo postępowe, do których należał między innymi i ów Brandes, okadzany, sławiony szeroko i przez tutejsze organa żydowsko-postępowe. Pamiętacie zresztą zapewne, czytelnicy, owego żyda duńskiego, który przybywszy przed kilkoma laty i do naszego grodu syreniego, w szeregu mianych wówczas odczytów, prawił nam szeroko a „uczenie“ (1) o postępie wedle nowego ducha czasu. Co się to wówczas działo! — nawet niektóre z naszych pism zachowawczych, były Brandesowi pokłony, a niektórzy z przedstawicieli naszej arystokracji (katolicy) urządzali na cześć tegoż żyda rauty, zebrania literackie! Dzisiaj i dla p. Brandesa odwróciła się karta. Krytyka zagranicz-

na sądzi p. Brandesa całkiem inaczej, niż temu lat kilka, a jeden z poważnych krytyków francuzkich Jan Thorel w „Revue des deux Mondes“ (w zeszytce z 15 Września r. b.): odmawia wprost wielce „uczonym dziełom“ tegoż „izraelity“ wartości naukowej. Krytyk w tonie spokojnym, lecz stanowczym, ocenia jak należy tę zaciekłość żyda, który wszelkimi sposobami „starał się zwalczyć, zniszczyć, zburzyć uczucia religijne w ogóle.“ „Nie jest też Brandes — konkluduje p. Thorel — krytykiem literackim, lecz adwokatem broniącym sprawy (najbardziej wyuzdanego materyalizmu) której się podjął. Jego dzieła są długą, bałamutną i pośrednią obroną tezy, nie mającą nic wspólnego z literaturą.“

„*Sic transit gloria mundi*“ — dodaje p. Choiński, kończąc swe sprawozdanie. „Do licznych, powiada, nieboszczyków lat ostatnich, przybędzie niebawem nowy: Jerzy Beandes (właściwie Kohen). Padają niedawne wielkości — na prawo i na lewo pod nożem *reakcyi przeciwmateryalistycznej*. Śmieszne to widowisko — za prawdę“. Czyż tylko „śmieszne“? Nam bo się zdaje że i prawdziwie pouczające.

Sztuki plastyczne. W Salonie spółki artystów, przy ul. Nowy Świat, otwartą została wystawa dzieł zgasłego świeżo artysty, ś. p. Andriolego. Wystawa, obejmująca kilkaset kartonów wykonanych piórkiem, kredką i t. d., oraz kilkanaście obrazów olejnych, przedstawia się nader okazale.

Z teatru i muzyki. P. Zygmunt Noskowski, pracuje nad wykonaniem opery jednoaktowej p. t. „Livia Quintille“.

Na scenie teatru Rozmaitości, wystawiono po raz pierwszy 3-y aktową komedię Juliusza Lemaitre'a, p. t. „Flipota“. Treść sztuki — zaczerpniętą została z... zakulisowych stosunków paryżkich-

Zmarli. Ś. p. Tymoteusz Rodziszewski, pedagog, b. nauczyciel Instytutu moralnej poprawy dzieci w Mokotowie, autor licznych bajek i powiastek, przeznaczonych dla dlatwy — zm. w Warszawie, przeżywszy lat 81.

Ś. p. Olimpia z Borodziezów Łojowska, mająca licznych krewnych w Królestwie, zmarła w d. 18 z. m. w Moskwie, o czem, dla ich wiadomości, czynimy wzmiankę niniejszą.

SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

Dnia 19 Października.

Na rykach zbożowych zagranicznych nie zaszło i tym razem nic nowego ani ważniejszego, a i na targach warszawskich usposobienie pozostało również prawie niezmiennione.

Na placu Witkowskiego płacono pszenicę wyborową 6.20, — 6.30 średnią 5.90 — 6.00 ordynaryjną 5.60 — 5.80 Żyto dosyć słabo wyborowe 4.00—4.10, średnie 3.80—3.90. Owies 2.50 — 3.10, stosownie do gatunku ziarna.

Na stacyi Praga płacono pszenicę wyborową 98 — 100 średnią 96 — 97, wilgotną i smolną 82 — 90 kop. za pud. Żyto wyborowe 67 — 70, średnie 65 — 66, ordynaryjne 60 — 64. Owies wyborowy 88 — 90, średni 75 — 84, ordynaryjny 66 — 72. Jęczmień browarny 75 — 83, na paszę 58 — 68 kop. za pud.

W Libawie pszenica bez obrotu: żyto dobre 70 — 71, w gatunkach gorszych 67 — 68 kop. za pud. Ceny owsa, bez zmiany.

W handlu okowitą, przy zwiększonych dowozach, usposobienie słabsze. W Hamburgu cena regulacyjna wynosiła 22 m. za 100 litrów. Na rynku warszawskim płacono, za wiadro 100^o okowity 10,43 — 10,46 netto.

Na rynku cukrowym usposobienie pozostaje bez zmiany. Za rafinadę, za najlepsze marki, płacono 3.90 — 3.91, za mączkę 2.57—2.60, za kamień 24-funtowy.

Na targu prazkim nie zaszły żadne zmiany ważniejsze; na targach żywnościowych — również.

NADESŁANE.

ŚWIEŻY transport ³⁰² **Herbaty** ³⁰² otrzymano skład **M. SZUMILINA** Nowy-Świat 65 róg Ś-to Krzyżkiej. aromatycznej

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. R... Wr. w Op... — Żądany adres przesłemy w liście; tymczasem za pamięć i życzliwość dziękujemy serdecznie.

Sz. ks. Józef Raj... w Omsku. — „Rola“ wysyłamy pod adresem wskazanym. Przesyłkę „Preludów na organy“, pod tymże samym adresem, zlecieliśmy księgarni E. Kolińskiego.

Sz. ks. St... B... w B... — Ależ owszem, z przyjemnością prawdziwą. P. Józef Rutkowski w Fiatogorsku. — Rs. 1 dla biednych, wedle uznania redakcyi, otrzymaliśmy. Racz sz. pan przyjąć pozdrowienie szczerze.

P. St... Wes... w Kros... — Podamy w N-rze następnym. P. Szcz... w Ł... — Za wiadomość do rubryki „Chleb dla swoich“ dziękujemy uprzejmie; z trawestacyi jednakże nie skorzystamy. P. Ś. Kamiński w Warsz... — Zużytkujemy w numerze najbliższym;

tymczasem zwracamy uwagę pańską na odpowiedź, jaką, w tejże materii, daje w numerze dzisiejszym — Kamienny.

Pani H. Biał... w Cz... — Przepraszamy bardzo, ale nie podzielać zdania sz. pani w tej kwestyi, życzeniu Jej uczynić zadość nie możemy.

Pani K... N... w W... — Tak jest, wiadomo nam już, iż do jednego z wybitniejszych współpracowników tutejszych pism humorystycznych, pana P. Koś..., zgłaszał się ów młody „literat“ (!) proponując mu, w imieniu jednego z „bogactw“ finansistów... starozakonnych, napisanie pamfletu wierszowanego, wymierzonego przeciwko redaktorowi naszego pisma, za co tenże finansista, zamierzający wydać pamfletów w osobnej broszurce i rozdawać go darmo, gotów jest wypłacić sute honorarium. Pan K... jednakże propozycję odrzucił i nawet zawiadomił nas o niej a szlachetny ów pośrednik zwrócił się do innych humorystów. Czy będzie jeden paszkwil więcej, czy mniej, — rzecz dla nas obojętna, boć przecie było ich już tyle! Zresztą na paszkwilistów znaleźć się mogą zawsze srodki uspakajające, czego próbką praktyczną był wszak rezultat sprawy z wiadomym redaktorem i wydawcą nieistniejącego już obecnie pisma. Ale co już obojętnem być nie może, i co raczej nad wszelki wyraz jest smutnem, to, że *pośrednictwa tego rodzaju* podejmuje się człowiek mający pretensję zaliczania się do inteligencji, członek szanowanej niegdyś rodziny obywatelskiej i w dodatku współpracownik (!) jednego z poważnych i niby dzienników zachowawczych! Za życzliwość dziękujemy szczerze, lubo ze szczegółów... zawartych w liście nateraz przynajmniej, korzystać nie będziemy. Znadto rzeczy to odrażające brudem swym i — niegodziwścią.

P. Wł. Foreński w Rog... — Zlecenie sz. pana wraz z 3-ma rublami, przekazaliśmy księgarni E. Kolińskiego (Marszałkowska 122), która żądane dzieło zobowiązała się bezzwłocznie przesłać. Cena książki rs. 3 kop. 60.

Od Administracji „ROLI“.

Z powodu zdarzających się, ostatnimi czasy, reklamacyj, uważamy za konieczne oświadczyć, iż roznosicielami „Roli“ w Warszawie są ludzie dorośli i ci, jako tacy, odpowiedzialnie są płatni; gdyby więc komuś z szanownych abonentów doręczał pismo nasze, jakiś niedorostek, jak się to podobno zdarza, prosimy uprzejmie o zawiadomienie nas o tem.

Kurjerek księgarski E. Kolińskiego

w Warszawie — ulica Marszałkowska 122.

Rewiński. Pies, jego gatunki, rassy, wychów, użytki, układanie, choroby i ich leczenie, rs. 1.20. **Hertzberg.** Powietrze, kop. 20; Ziemia, kop. 20. **Facet.** Kalendarz na 1894 rok kop. 20. **Kalendarz Myśliwski** na 1894 rok, kop. 50. **Cztery Ewangelie Święte**, wydanie popularne z Aprobata X. Biskupa Nowodworskiego (z komentarzem Alliolego), kop. 80. **Malczewski,** Marya, powieść, wydanie nowe, kop. 10. **Gawalewicz.** Cma, materiały do powieści, rs. 1.20. **Suhla.** Historia Franka i Frankistów, Kraków, rs. 1.20. **Nusbaum** Dr. Podręcznik Zoologii do użytku w klasach, z 272 rysunkami, Kraków, rs. 1.80.

MARCELI GRZESZKIEWICZ Dentysta,
Nowy-Świat Nr. 55, specjalnie sztuczne zęby. 370-52-14

REKLAMY.

Dla Uczniów Mundury, Szynel i Bluzy. Wielki wybór. Ceny przystępne. W magazynie **K. JAKI-MOWICZA**, Miodowa 12, wprost Sądu. 437-12-8

PORTRETY

Mickiewicza, Krasińskiego, Szopena i Moniuszki

w pięknych litografiach, wielkości odpowiedniej do zawieszania na ścianie, podług oryginałów T. Maleszewskiego, po cenie Rs. 1 kop. 50 za egz. są do nabycia w znaczniejszych księgarniach. Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolfa — tamże: **KRÓLOWIE POLSCY**, 43 wizerunki z krótkim tekstem, w ozdobnie oprawnej książeczce — cały poczet Rs 2 kop. 50. 445-12-8

Tomasz Wysocki, Adwokat przysięgły, przyjmuje interesantów codziennie od 9 do 10 zrana i od 4 do 7 po południu. **Długa Nr 8a.** 3-52-45

DOM HANDLOWY Stanisław **GRALEWSKI** i S-ka
Telefona Nr 691. **Bizno Aleja Jerozolimska 35. Skład Twarda 55.**
Węgle kamienne — koks — węgiel kowalski — cement — cegła ogniotrwała i minia. 141-52-36

Aloizy Ludwиг

SENATORSKA 6. — MARSZAŁKOWSKA 119
polecą swoje dobrze assortowane **Składy Nici i Galanteryi.**
18 Wysyłki pocztowe skutecznają się akuracie i śpiesznie. 46-40

REKOMENDUJEMY!

OGŁOSZENIA.

DIWANY Angielskie, Francuskie, Krajowe strzyżone i gładkie, fusonowe i łokciowe, dywany oryginalne Perskie i Bucharskie.

Meblowe **POKRYCIA:** Utrechty, Coteliny, Wełny, bouretty, Juty i Kretony.

Bławatne **TOWARY** na Suknie damskie jakoto: Zefiry, Batysty, Wełny, Jedwabie itp. Materiały na okrycia, Chustki, Pledy

Różne Serwety, Kołdry, Chodniki, Kapy, Portiery — największy wybór! naj-

gustowniejsze, najmodniejsze! jak zawsze „najlepiej kupować“

u GIEŁŻYŃSKIEGO

10-52-43

Warszawa, Marszałkowska 137.

SZMUKLERSKIE WYROBY W. POMORSKIEJ
PRZENIESIONE

na ulicę **MARSZAŁKOWSKĄ**

144,

węjście z Rysiej.

460-26-5

FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH
I WSZELKICH STAŁOWYCH OSTRYCH,
oraz **BANDAŻY**

I. Jodłowskiego

Marszałkowska Nr. 137

i Bielańska Nr. 5,

polecą wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nowo-
zownicznych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach
najumiarkowańszych. 12-52-43

DOM BANKOWY

BR. POPŁAWSKI

w Warszawie, ulica Wierzbowa hotel Angielski,

ZŁATWIA NASTĘPUJĄCE OPERACYE:

Kupuje i sprzedaje papiery procentowe krajowe i zagraniczne, oraz monety i banknoty podług urzędowych notowań giełdowych. Wydaje zaliczenia na papiery publiczne, z obliczeniem procentów na zasadzie stopy procentowej Banku Państwa. Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też częściowo. Dopełnia konwersje Listów Ziemskich i miasta Warszawy. Asekuruje Pożyczki Premjowe. Wydaje przekazy tak pocztowe jak i telegraficzne, oraz skutecznie wypłaty do wszystkich miejscowości kraju i zagranicy. Złatwia bezpłatnie realizację kuponów od Listów Zastawnych i wszelkich innych papierów publicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponowych, jak również udziela wszelkich informacji. Stałe i bezpłatnie kontroluje losowania wszelkich papierów publicznych podług nadesłanego wykazu numerów i o rezultacie natychmiast zawiadamia. Przyjmuje do komisowej sprzedaży zboże i wełnę. 391-26-13

W. WALEWSKI

Fabryka i Magazyn **Obuwia** Damskiego i Męskiego

istniejąca od roku 1872

503

w WARSZAWIE, ulica **PODWALE** Nr. 1-4.

26-1

HERBATA

I. Z. Ratyńskiego

do nabycia we własnych sklepach

w Warszawie,

Aleje Jerozolimskie 84 (skład główny),
Marszałkowska 144 (tamże wyroby
japońskie)

Trębacka 4, dom Scheiblera.

Na prowincyi upraszam o ządania mojej herbaty we wszystkich sklepach.

Sklepom chrześcijańskim odstępuje stosowny rabat.

Nowo-otworzony i poświęcony Magazyn ubiorów
Męskich w dniu 13 Października 1893 r. przy ul.
Nowy-Świat Nr. 19, wprost ul. Smolnej. **L. SZEPSKIEGO.**



SKŁAD POŚCIELI i Zakład Tapicersko-Dekoracyjny J. F. Węglińskiego

396-22-12

Warszawa, NOWY-SWIAT Nr. 62.

Posiada na składzie następujące przedmioty: Materace włosane, Materace waldharowe, Materace z wełny drzewnej, Sienniki rewantuchowe, Koldry od najskromniejszych do najwykwintniejszych, Poduszki, Poduszczyki podróżne i Jaśki. Pierze i Puch na fanty, Bieliznę pościelową od najskromniejszych do najwykwintniejszych wynagłań zastosowaną. Również Skład został zaopatrzony w wielki wybór Łóżek, Łóżeczek i Kolysek żelaznych z pierwszorzędnych firm Warszawskich i zagranicznych po cenach fabrycznych. Wreszcie Skład posiada Burki i Koldry Sławuckie.

Obstalnuk — tak z własnych jak i z powierzonych materiałów wykonywa szybko i na czas oznaczony, po cenach przystępnych.



SKŁAD
I TOWARÓW GALANTERYJNYCH
NICI
H. BONICZKOWSKIEJ
41 KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 41
TOWARY WYBOROWE — CENY PRZYSTĘPNE

487-60-2

M-lle LEONA

Właścicielka Magazynu Mód

poleca **KAPELUSZE** od najskromniejszych
480 do najwykwintniejszych 52-3

2, KOTZEBUE 2.

SKŁAD WSZELKICH METALI
i Fabryka Wyrobów Galanterii Metalowej
DRZAŹDŹYŃSKI i S-ka
w Warszawie, ORLA Nr. 6.

Sprzedż hurtowa i detaliczna blachy cynkowej i żelaznej do krycia dachów—blachy mosiężnej, miedzianej i neusilbrowej, cyny, ołowiu, antymonu, tygli grafitowych i t. p. 488-12-2

Ant. Messing i S-ka

MIODOWA 7, róg Kapucyńskiej.

Nowo otworzony

Skład Sukna i Kortów

fabryk krajowych i zagranicznych.

WYROBY FABRYKI

C. A. Moes & Co w Choroszczy.

399-22-12

Fabryka
SZCZOTEK i PĘDZLI K. Handiter

dawniej **K. MARTWICH**

w Warszawie, ulica Marszałkowska Nr. 147. 473-20-5

Skład Obrazów

egzystujący lat 18 w naczynym Domu Krakow.—Przedm. i ulicy Królewskiej, przeniesiony został z dniem 1 Października na ulicę **Hr. Berga** № 2 obok mleczarni W-go Henneberga. 490-5-1

SKŁAD GŁÓWNY

PRZYBORÓW DO FORTEPIANÓW

Henryka Artzt

w Warszawie, ul. Marszałkowska Nr. 131.

489-15-5

F. ŻÓŁTOWSKI

Krawiec.

Ś-to Krzyżka Nr. 19.

**DOM BANKOWY
X. RADZISZEWSKI**

W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.

Ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż wszelkie informacyjne dotyczące interesów pieniężnych i zbożowych, bezinteresownie każdemu udzieli i udziela gotów.

Nadto, celem udogodnienia dla posiadaczy papierów procentowych **dozorowania losowań amortyzacyjnych**,—uprasza tenże dom bankowy o nadsyłanie numerów posiadanych papierów, które odtąd **stałe sprawdzać będzie przy każdorazowym ciągnięciu** i w razie wylosowania zawiadomi o tem właściciela papierów pod wskazanym adresem, tak, że od chwili przysłania numerów i swego adresu, żadna już troska sprawdzania dalszych losowań nie będzie obowiązywać posiadacza papierów wartościowych, gdyż dom bankowy **X. Radziszewskiego** przyjmuje na siebie całą odpowiedzialność za niedopatrzienie lub omyłki w sprawdzaniu losowań. 20-52-42

**Woda Mexico
FELIKSA WAREŚKIEGO.**

Niezawodny środek przeciwko wypadaniu włosów, tworzeniu się łupieżu, oraz nerwowym i reumatycznym bólom głowy. 332-52-21

Główny Skład przy Składzie Aptecznym Tłomackie Nr. 13 w Warszawie.



ZAKŁAD
BLACHARSKO - GALANTERYJNY
Ornamentów metalowych
i
KRYCIA DACHÓW

w WARSZAWIE,
Leszno Nr. 26

Wincentego Pytłasińskiego.

Wykonywa wszelkie obstalunki w zakresie roboty blacharsko-artystycznej wchodzącej, jako to: Gzemsy, Kroksztyny, Wazony i t. p. oraz Wanny z piecami do ogrzewania wody, reperacje i malowanie dachów z kilkoletnią gwarancją. Wszelkie roboty wykonywa z dokładnością i akuratacją, po cenach umiarkowanych. 441-10-6

Nowo-otworzony
Skład NICI i GALANTERYI
Franciszka Sierpińska

WARSZAWA,
30 Senatorska 30.

Sklepom chrześcijańskim—odstępuje odpowiedni rabat. Polecenia z prowincyi, załatwia odwrotną pocztą. 484-13-3

Nowo-otworzona

**PRACOWNIA OBUWIA
K. SCHNEIDER**

14, Miodowa 14,

poleca swoje wyroby po cenach umiarkowanych.

495-12-1

Miodowa 14.

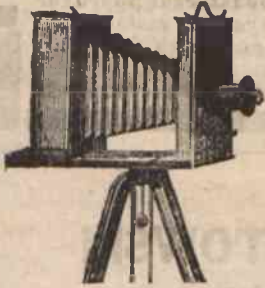
Miodowa 14.

AMPLE i LATARNIE Weneckie

stylowe, kandelabry, świeczniki,
lichtarze, wazon, brzozy,

POLECA:

S. Gasiorowski,
NOWY-SWIAT 49. 500-10-1



Firma **K. J. Freelandt**
z Petersburga,

otworzyła w Warszawie,
przy ulicy Hr. BERGA Nr. 2, róg Krakowskiego-Przedm.

FILIE SKŁADU

Aparatów Fotograficznych, oraz Przyborów Elektrycznych i Telefonicznych.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

407-10-10

Zakład Kuśnierski
Wacława RAAB

W WARSZAWIE,

Marszałkowska Nr. 149, w oficynie na dole.

Wykonuje wszelkie roboty w zakresie kuśnierstwa wchodzące.

408-6-5

ZAKŁAD
ARTYSTYCZNO-RZEŹBIARSKO-KAMIENIARSKI

HENRYKA ŻYDOK

45 Dzika w Warszawie. Dzika 45.

Wykonuje roboty kościelne jakoto: Ołtarze, Chrzcielnice,
Kropielnice i posadzki z marmuru i piaskowca.

Posiada wielki wybór Pomników, oraz podejmuje się wszel-
kich robót budowlanych w zakresie kamieniarskim.

FILJA na Brudnie przy cmentarzu. 403-22-12

W dniu 15 Sierpnia zostało otwarte
Chambres Garnies

przy ulicy Chmielnej Nr. 50,

W WARSZAWIE,

urządzone podług najnowszych wymagań. Nu-
mer od 30 kop. z pościelą i usługą. Wan-
na na miejscu. Karetka wysyła się na głów-
ne pociągi.

Z czem poleca się Szanownej Publiczności

Edward Kahl.

422-6-6

FORTEPIANY i PIANINA

447 najnowszych systemów, 52-6
poleca fabryka **N. J. Nowickiego**, Nowy-Swiat 34



Są do nabycia w księgarniach dzieła naukowe pedagoga **REUSSNERA**

NAJLEPSZA METODA

do nauczania się w 3-eh miesią-ach bez Nauczyciela po nie-
miecku czytać, pisać i rozmawiać: Kurs niższy kop. 60, oprawny 75 k.,
z 400 obrazkami do nauki poglądowej w 5 językach 1 rs. 30 kop.,
kurs wyższy rs. 1 kop. 60,—komplet, t. j. oba kursa razem rs. 2,—
opraw. 2 rs. 30 kop. **Najlepsze Elementarze: Polsko-Niemiec-
ki i Rosko-Niemiecki** z objaśnieniami wymowy, z 14 wzorkami
i 200 rycinami po kop. 35, 20 i 10. — **Polski** z 20 wzorkami pisma,
rysunków i rycinami razem **340 Figur** i z wskazówkami pedago-
gicznymi po kop. 25, 15 i 4. — **Najlepsza Metoda Angielska** dla
samouków z wymową, do nauczania się po angielsku w 24 lekcjach,
kurs I-y 75 kop.,—oprawna 90 k.—kurs II-gi 1 rs. 20 k., komplet
oba kursa 1 rs. 70. Powiastki **Polsko-Niemieckie** z 100 ryci-
nami 20 k. Powieść **Ali-Baba** 15 kop. **Obrazki do nauki po-
glądowej w 5 językach**, po 40 k. za zeszyt. Na przesyłkę poczy-
towa dopłaca się do każdego rubla po 20 kop. **Skład główny**
u Autora (Reussnera) ul. Złota Nr. 6 w Warszawie.

469-14-3

Dom
Handlowy

TSIN-LUN

Zjednoczone
Towarzystwo
Kupców
Kłachtyńskich.

WARSZAWA, Krakowskie-Przedmieście 61,
Marszałkowska 117, Chłodna 12.

ŁÓDŹ, Piotrkowska 17.

Telefonu Nr. 614.

397-10-8

Poleca

HERBATĘ LĄDOWĄ,

własnego zakupu w Chinach, od rs. 1 k. 40 do rs. 7 k. 40
za funt.

Oprócz tego Dom Handlowy posiada własne składy:
w Kjachcie, Irbicie, Irkucku, Niżnym-Nowgorodzie, Mo-
skwie, St.-Petersburgu, Rydze, Wilnie, Mińsku, Tambowie,
Woroneżu, Mitawie, Ekaterynosławiu, Odessie i Kijowie.

Zakłady Gazowe

119

W WARSZAWIE

48-35

polecają:

KOKS czwart' po rs. 1 k. 10, za pud k. 20, przy
odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat.

H. F. Flatt.

Parowa fabryka Cukierków, Karmelków, Marmolady i Cukru lodowatego

ulica **PTASIA** Nr. 6, w WARSZAWIE.

58-60-51

Krawiec A. POŁOCKI Męzki

w Warszawie, ulica Długa Nr 20, wprost Cerkwi.

przyjmuje wszelkie obstalunki, tak z własnych jakoteż powie-
rzonych sobie materiałów,—po cenach bardzo umiarkowanych.

106-35-17

Główny Skład Fabryczny
Wyrobów Platerowanych
i Brązowych

BRACI HENNEBERG

HOTEL EUROPEJSKI.

Wielki asortyment. Ceny przystępne, katalogowe, fabryczne. Wyroby znane z trwałości dobrego gustu i wykończenia rekomendują się jako najtańsze.

Sztuce srebrzone na białym metalu, wprowadzone od lat wielu przez naszą firmę, trwałe i bardzo praktyczne.

FILIA róg TRĘBACKIEJ I KRAKOWSKIEGO-PRZEDMIEŚCIA.

W znaczniejszych miastach Cesarstwa Własne Magazyny.

Fabryka egzystuje od 1856 roku, nagrodzona na wystawach wieloma medalami.

418-12-6



Fabryka nagrodzona medalami srebrnymi w r. 1885 i 1886 i medalem wielkim srebrnym 1890 r. poleca w wielkim wyborze:

zaprzęgi, siodła, przyrządy do ujeżdżania koni, szpicruty, baty, styki, angielskie dery, letnie i sukienne czapraki, oraz kufry, walizy, torby i wszelkie wyroby w tymże zakresie.

Cenniki wysyłane są gratis.

463-6-3

Długa Nr. 46. **J. ZIEMSKI**, Długa Nr. 46.

FABRYKA

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż otworzyłem Fabrykę WYROBÓW STALOWYCH OSTRZYCI, jako to: Instrumentów chirurgicznych, Noży, Nożyczek. Aparaty Ortopedyczne na rozmaitego rodzaju choroby zewnętrzne, Bandaże rypurowe bardzo dokładnie dopasowane, Gorsety higieniczne, Nogi sztuczne i inne narzędzia, wchodzące w zakres ortopedyi, bardzo dokładnie i sumiennie wykończone, po cenach możliwie przystępnych, oraz przyjmuje wszelkie reperacye w zakres ten wchodzące.

Mając nadzieję w poparcie mej firmy przez Szanowną Publiczność, polecam się jej względom.

436-6-6

F. DŁUTEK, Krak.-Przedm. № 14.

Warszawsza Sala Licytacyjna

Marszałkowska 152 (róg pl. Zielonego)

427-20-9
poleca w wielkim wyborze Meble wszelkiego rodzaju, obrazy Świętych olejne, oleodruki i kredkowe, brzozy, Porcelanę Saska, Berlińską i inną.

Przyjmuje zamówienia na urządzenia całkowitych lokali lub oddzielnych pokoi. Ceny b. przystępne.

Przygotowane i sprzedaż dozwolone przez Urząd Lekarski za Nr. 1036



CAPILLIFER

niezawodny środek wzmacniający bezzwłocznie cebulki włosowe,

i niszczący łupież, wskutek czego rosną gęste i mocne włosy. Ceny flakonów stałe: rs. 1 kop. 20, 2 i 3 ruble
UWAGA. Każdy flakon powinien być zaopatrzony przy korku i denku jednakowymi markami, portretem, i własnym snoręcznym podpisem. Zamówienia od rubli sr. 2-ch, załatwiam za zaliczeniem. Wyłączna sprzedaż u wynalazcy.

75-18-17

T. L. GRABOWSKIEGO, Aleja Jerozolimska Nr 76 m. 7.

Specyalny Magazyn Okryć i Futer Damskich

JÓZEFA SKWARY,

przy ulicy Niecałej Nr 14, pierwszy dom od Ogrodu.

Zaopatrzyłem swój Magazyn na sezon jesienny i zimowy, w wielki asortyment zakietów, burek z ciepłych i miękkich naturalnych, peleryn, cape, futra, wierzchy do futer, oraz chustki i szale. Nadmieniam przytem, że na składzie u mnie znajduje się zapas materyałów surowych i sławuckich, praktycznych, modnych, z których przyjmuję obsta-lunki. — Ceny jak najniższe.

454-16-5

GRAND HOTEL GARNI

Chmielna 5

Nowy Hotel w Warszawie.

348-10-10

Położony w środku miasta, drugi dom od. Nowego Świata, posiada 80 pokoiów urządzonych z komfortem na wzór zagranicznych pierwszorzędných hôtels garnis. Pomimo znacznych ulepszeń ceny niskie. Pokoje z usługą i pościelą od 40 kop. do 3 rs. na dobę, miesięcznie od 10 do 75 rs. Bezpłatne użytkowanie z Biblioteki miejscowej, ułatwienia paszportowe. Zarząd dbały o wygodę gości udziela wszelkich informacji, posiada wiele podręczników kolejowych, przemysłowych i cenników fabrycznych. Kantor najmu koni i powozów oraz skrzynka pocztowa w domu. Kąpiele, stacya doróżek i przystanek tramwajowy w pobliżu. Bruk drewniany przed domem. Karetą kolejowa wysyłana jest na główne pociągi.

Zarządzający, St. Postek.

WARSZAWKI BAZAR RZEMIEŚLNICZY

(Plac BANKOWY Nr.37 — dom hr. Zamoyskiego)
nabywa wszelkie wyroby przemysłu krajowego i sprzedaje takowe po cenach fabrycznych. 486-6-2

Pracownia i Magazyn KAPELUSZY I CZAPEK MĘSKICH

L. Wilfert 483-6-3

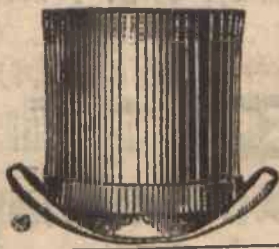
2 Senatorska 2, w Warszawie.

Magazyn zaopatrzony zawsze w wielki wybór kapeluszy i czapek w różnych kolorach i fasonach podług wymagań i żurnali.

Również poleca czapki futrzane karakułowe i inne ze świeżo sprowadzonych futer.

Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje w zakresie interesu wchodzące. Wykonanie robót dokładne i sumienne.

L. Wilfert.



W domu róg Podwala i Senatorskiej.

Firma egzystuje od roku 1876.

Kassy ogniotrwałe

z klapami bezpieczeństwa, niedoścignionej mechaniki, po cenach najprzystępniejszych, poleca fabryka

Wacława Matyśkiewicza

Chłodna 40, w Warszawie.



423-19-8

Fabryka Czapek i Kapeluszy Karola Fichtner

139 Marszałkowska 139.

poleca 394-23-13

czapki filcowe, karakułowe, futrzane i t. d.
Ceny bardzo miarkowane.

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885
DYPLOM UZNANIA.

ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU
MAGAZYN MEBLI

ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

w Warszawie, Tłomackie Nr. 6, — były Hotel Wileński.

Poleca umeblowanie pokojów jadalnych, sypialnych, salonów i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszych potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracyjne, podług największych żurnali. 395-13-13

Kassy Ogniotrwałe

z zegarowym przyrządem, alarmujące
wynalazku

B. SIKORSKIEGO

jedyny wyrób u tegoż.

Marszałkowska 125, w Warszawie.

CENY NAJPRZYSTĘPNIEJSZE



125-40-36

J. KRZYKOWSKI

OPTYK-ELEKTROTECHNIK

Sklep i Pracownia
FIZYKO-MATEMATYCZNA

Marszałkowska 109

Aparaty Elektromedyczne galwaniczne i indukcyjne. — Elektrody wszelkiego rodzaju. — Narzędzia chirurgiczne ostre. — Bandaze. — Paski rupturowe. — Pasy brzuszne. — Płótna gnowe. — Irygatory. — Respiratory. — Inhalatory i t. p. ŚRODKI OPATRUNKOWE. — Okulary, Blnokle, Lornetki teatralne. — Termometry maximalne pokojowe i za okno. — Wszelkie roboty mechaniczne precyzyjne podług modeli lub rysunków, jakoteż: reperacje powyżej wymienionych przedmiotów wykonywa pracownia tanio i dobrze. Ostrzenie i niklowanie. 132-52-36

NA SKUTEK OBNIŻONEGO CŁA Handel Win i Towarów Kolonialnych L. Bieleckiego

w Warszawie, Krucza 30,

poleca wytworne Koniaki z domu BISQUIT DUBOUCHÉ od 75. 1.80 za butelkę. Nadmieniam się przytem, że przy gatunkach wyższych różnica w cenie wynosi rs. dwa na butelkę.

Czyste wina węgierskie od rs. 1 za butelkę,

poleca Handel **L. Bieleckiego**, Krucza 30 w Warszawie.

481-6-3

FABRYKA WYROBÓW BLACHARSKICH E. ZDANOWICZ

róg Orlej i Leszna Nr. 17 w Warszawie.

Przyjmuje wszelkie obstalunki wchodzące w zakres wyrobu blacharskiego: Krycie dachów tak blachą jako i Sztejnappą, oraz wszelkie malowania i reperacje tak w Warszawie jak i na prowincyi. 375-24-12

Złoty medal 1885 r.

96 SPECYJALNA FABRYKA 50-41

SZAF KASOWYCH OGNIOTRWAŁYCH Roberta Bohte

w Warszawie, Nowy-Świat Nr 34.



HANDEL WIN
Towarów Kolonialnych

1. Delekatosów
K. KOZAKIEWICZA.
147. Marszałkowska róg Próżnej, 147.

Wydaje w pokojach gościnnych i gabinetach
ŚNIADANIA i KOLACYE z dwóch dań i czarnej kawy po kop. 60.
Czwartki i Niedziele Flaki garnuszkowe,
Pиво Piłzeńskie i Waldschlösschen z amalka.
Koniaki i likiery pierwszorzędnych marek.

Zakład otwarty do godz.
3 w nocy.
489-3-3

Pracownia Gorsetów

pod firmą

„JANINA“

374 w Warszawie, ZGODA Nr. 5, 20-5

posiada fasony wiedeńskie i paryżkie. Ceny bardzo przystępne
Przyjmuje zamówienia pocztą, obstalunki wykonywa szybko i dokładnie

J. K. RAJEWSKIEGO

Magazyn Ubiorów Męzkich
Ś-to Krzyżka № 17.

268—26—15
Przyjmuje wszelkie zamówienia. Obstalunki wykona za w przeciągu 24 godzin

CENNIK

Palta zimowa	od Rs. 16.— do 50.
Garnitury maryn.	„ „ 13.— „ 40.
Spodnie	„ „ 3.50 „ 16.
Palta jesienne	„ „ 12.— „ 45.
Szafarki	„ „ 10.— „ 25.
Garnitury frakowe	„ „ 25.— „ 50.
„ surdutowe	„ „ 25.— „ 50.
„ żakietowe	„ „ 21.— „ 45.
Burki sławuckie	„ „ 18.— „ 25.

Od lat 29 egzystująca

Fabryka R A M Złoczonych

Ołtarzy, Ozdób kościelnych, Mebli
i DEKORACYJ salonów

E. A. ZALESKIEGO

dawniej J. Druchlińskiego.

107-52-19

Krakowskie-Przedmieście Nr 2.



Krakowskie-Przedmieście Nr. 2

jedyna nagrodzona medalem srebrnym
za dobre i stylowe wykończanie robót
na składzie wielki wybór gotowych Ram
poleca się
Wiel. Panom i Wiel. Ks. Proboszczom.
Ceny umiarkowane. Roboty artystyczne.

FABRYKA ORGANÓW

TOMASZA MALEWSKIEGO

w Częstochowie,

Jasna Góra, ulica Wieluńska dom p. Szadejko.

Wyrabia organy nowe, restauruje stare, z czem się
poleca W. W. Ks. Ks. Proboszczom. 274-12-5

SKŁAD MYDŁA I ŚWIEC

JÓZEFA CHODAKOWSKIEGO

Krucza 47 róg Nowogrodzkiej. — Filja: Krucza 31
W WARSZAWIE

poleca: Naftę B-ci Nobel, Świece stearynowe Kościelne i Now-
skie, Masy do zaprawiania posadzek, Wosk do podłóg, Mydła
toaletowe, Perfumy, Wody kolonjskie, Krochmal, Farbki
i Zapalki.


K. Siarkiewicz

w Warszawie, Grzybowska Nr. 41

ZAKŁAD ŚLUSARSKO-MECHANICZNY

wykonują:

ZALUZYE z blachy stalowej karbowanej do drzwi i wystaw skle-
powych, OKUCIA do OKIEN i DRZWI od zwyczajnych do najoz-
dobniejszych, KONSTRUKCJE ŻELAZNE i wszelkie roboty ślu-
sarskie. 472-12-3



FABRYKA I SKŁAD

Narzędzi Chirurgicznych i ostrych

stalowych, oraz Bandaży,
F. Balukiewicza
W WARSZAWIE
Bielajska Nr. 9, hotel Paryżki.

Przyjmują się wszelkie reperatury w zakres
fabryki wchodzące. 312-28-11

Bandaż **MEDAL** srebrny z wystawy w Krakowie 1891 r..

ALUMINIUM.

SPECYALNY SKŁAD

HRYNIEWIECKI (dawniej Troetzer)

Nowy-Świat 69 w Warszawie.

Dla p.p handlujących wszelkie najbardziej pokupanych
przedmiotów po rs. 20 i po rs. 30. 341-3-3

FABRYKA ORGANÓW

L. Blomberg i Syn

Warszawa, Leszno 65. 205-26-15

Buduje organy wszelkich systemów począwszy od 800 rs.

PRACOWNIA

SUKIEN I OKRYĆ DAMSKICH

F. Zawiszewskiej

Z WARSZAWY

w Radomiu, przy ulicy Lubelskiej Nr. 148
(wprost Sądu Okręgowego).

Poleca się z gustownem, podług świeżych żurnali paryżkich wy-
kończaniem wszelkich ubiorów damskich, a mianowicie: sukien, okryć
wierzchów do sałop, amazonek i t. p.

800-0-5 *z uszanowaniem F. Zawiszewska.*

6 Czysa 6 **APTEKA** 6 Czysa 6

Centralna Homeopatyczna

w Warszawie.

Zamówienia na prowinye wysyłają się odwrotną pocztą za gotów-
kę lub za przekazem.—Cenniki gratis. 476-10-4

DLA ZARZĄDZAJĄCYCH Budowami ŚWIĄTYŃ.

Zajmując się od lat 40 specjalnie szkleniem Świątyn na pro-
winy, zawiadamiam, iż podejmuje się wszelkich robót szklar-
skich szkłem białem i kolorowem. Wyrabiam okna kolorowe
deseniowe w olów oprawne i restauruję stare, po cenach niż-
kich. Należność może być spłacona ratami. Sz. interesantów proszę
o zawiadomienie o rodzaju i ilości roboty. Odpowiedź udzielię odwr-
tną pocztą, lub przybędę osobiście dla porozumienia bez żadnej pre-
tensyi. Adres: Warszawa, Senatorska 19. Pracownia
Szkłarska **KAROL FITZE** 103-21-11

„Przyjaciel zwierząt“

Czasopismo miesięczne, poświęcone hodowli i opiece
zwierząt domowych i pożytecznych
wychodzące pod redakcją
Juliana Heppena.

Zamieszcza prace z dziedziny zoologii i psychologii zwierząt, podaje spo-
soby leczenia i zapobiegania chorobom tychże; pomieszcza również powie-
ści i nowelle z odpowiednią tendencją, korespondencye, stałe kroniki
i t. d. Pismo to daje jednocześnie i naukę i rozrywkę, a będąc organem
chumanitarnej instytucyi, jaką jest „Towarzystwo Opieki nad zwierzę-
tami“, krzawi jego idee i dlatego powinno się znajdować w rękach ka-
żdego człowieka. Od czasu do czasu pomieszcza też i ilustracye.

PRENUMERATA: w Warszawie półrocznie rs. 1, rocznie rs. 2. —
Pocztą: półrocznie rs. 1 kop, 50 rocznie rs. 3.

Dla członków Towarzystwa Opieki nad zwierzętami, mieszkający
po za Warszawą, niższa się cena roczna na rs. 2 kop. 50. Dla Zakładów
dobroczynnych, Gmin i Szkółek na rs. 2. Ogłoszenia przyjmuje się po
kop. 5 od wiersza. Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje Kancelarya Towa-
rzystwa Opieki nad zwierzętami, Zielenka N-er 19. — Można też prenu-
merować i w księgarniach. 186—12—12

411—10—7 **Nowo-Otworzony Skład**

WYROBÓW TECHNICZNYCH

poleca po cenach bardzo przystępnych: Wyroby gumowe tech-
niczne i chirurgiczne, armatury do maszyn i kot-
łów parowych, rury żelazne do gazu, wody i pary, rury cyno-
we i ołowiane, przybory do wodociągów i gazu, młynki do tarcia
farb, węże parciane i t. p. artykuły.

Jan PAŁKA & Comp. W WARSZAWIE, **Flomackie Nr 13.**

Egzystująca od 1824 roku

Fabryka Wyrobów Platerowanych

NA MIEDZI I NOWEM SREBRZE

WYROBÓW SREBRNYCH 84 PRÓBY i ARTYKUŁÓW BRONZOWYCH

JÓZEFA FRAGET

W WARSZAWIE,

ulica Elektoralna Nr. 16.

371-6-5

Własne magazyny znajdują się: w Warszawie, i KRAKOWSKIE-PRZEDM. 69.

SENATORSKA 17.

KRAKOWSKIE-PRZEDM. 69.

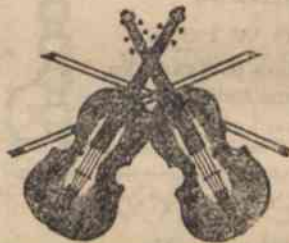
!!! Nowy Atrament !!!

Günther Wagners

jest Rozkoszą dla Piszących.

Reform-Tinte— Powinien być
w każdym biurze wprowadzony**„Nie osadza się na Piórze! Nie śestrieje w szkło!”**

Skład Główny:

J U L I A N U M Ü L L E R,
Senatorska 24.487 **TOLIMIR ŻARSKI** 12-1**Krakowskie-Przedmieście 69,**
(wprost Resursy)wyrabia nowe instrumenty z głosem
zupełnie skończonym i pełnym to-
nem; takież głos w popsutych instru-
mentach urzęda.

Sprzedaje na rozpląty.

Fabryka Wyrobów Platerowanych i Bronzowych

A. B. SCHIFFERS

otworzyła własny Magazyn

przy ulicy Elektoralnej Nr. 13, w Warszawie,

który zaopatrując w wielki wybór wyrobów nie-
ustępujących pod względem trwałości i gustu pierw-
szorzędnym fabrykom, poleca się względem Szano-
wanej Publiczności. Magazyn przyjmuje złocenie, sre-
brzenie, wszelką reperację, oraz wymienia stare
przedmioty. *Ceny niepraktykowanie niskie.* 471-6-3**MAGAZYN OBUWIA**
Męzkiego i Damskiego
A. Sobolewski

W WARSZAWIE,

Białańska Nr. 5.

poleca obuwie
gotowe z naj-
lepszych mate-
ryałów oraz
przyjmuje
wszelkie obsta-
lunki.

Fasony modne, wykończenie staranne i eleganckie.

Ceny przystępne.

501-6-1

RESTAURACYA

W HOTELU PARYZKIM

w Warszawie,

ulica BIAŁAŃSKA Nr. 9.

Po zmianie właściciela, gruntownem odnowieniu, z komfor-
tem urządzona. Kuchnia wykwintna, pod kierunkiem zna-
nego kuchmistrza. Wydaje śniadania, obiady i kolacje po
kop. 60. Trunki krajowe i zagraniczne najlepszych marek.

Z uszanowaniem

Feliks Barszczewski.

381-12-11

Cechą
fabryczną.

446-15-6

PAROWA FABRYKA OŁÓWKÓW

ST. MAJEWSKI I S-KA

LUDWIK HILKNER

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście Nr. 5 (wprost Uniwersytetu).

POLECA:

NARZĘDZIA do gospodarstwa wiejskiego.
 NARZĘDZIA ogrodowe,
 NARZĘDZIA do rzemiosł.
 NOŻYCE do szpalerów i SEKATORY,
 NOŻE do sieczkarni,
 WĘDZIDŁA dla koni,
 ŁANCUCHY dla bydła i koni,
 LATARNIE ręczne i stajenne,
 ZGRZEBLA i SZCZOTKI dla bydła i koni,
 KLÓDKI i ZAMKI amerykańskie,
 OKUCIA do drzwi i okien,
 ODLEWY do kuchen i pieców,
 DRZWICZKI hermetyczne do pieców,
 GWOŹDZIE maszynowe i drutowe,
 SIKAWKI ogrodowe i ręczne,
 WAGI różnego rodzaju,
 PUŁAPKI na robaki, myszy, szczury etc.
 ŚRÓT i KAPISZONY,
 WELOCYPEDY dziecinne,
 KOSIARKI ręczne do trawy.

POLECA:

WYŻYMACZKI oryginal. „EMPIRE“ 3, 4, 5,
 MASZYNKI do strzyżenia włosów,
 MASZYNKI do golenia,
 MASZYNKI do wyciskania soków,
 MASZYNKI ameryk. do siekania mięsa,
 MASZYNKI do kawy różnych systemów,
 MASZYNKI benzyn., naftowe i spirytusowe,
 KORKOCIĄGI ameryk. do otwierania butelek,
 NACZYNIA kuchenne,
 WYROBY NOŻOWNICZE w wielkim wyborze,
 FILTRY do wody,
 KRANY do wina i octu,
 UMYWALNIE KOMPLETNE,
 ŁÓŻKA żelazne składane,
 ŻELAZKA mosiężne i stalowe do prasowania,
 BRZYTWY, SCYZORYKI i NOŻYCZKI,
 OZDOBY do robót laubzegowych,
 LODOWNIE pokojowe,
 WANNY, ZYCBADY, OGRZEWACZE,
 KŁOZETY i t. p.

Po możliwie niskich cenach.

431-8-8

Skład Mydła i Świec Gustawa Mücke dawniej Wiktora Senger 42 Długa 42.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Poleca wielki wybór mydeł i świec oraz kościelnych, po cenach fabrycznych.
 Zamówienia z prowincyi, za zaliczeniem pocztowem. Sklepom chrześcijańskim rabat odstępuje. 286-12-12

FABRYKA CHEMICZNA P. LAMPRECHTA

w SOSNOWICACH

Stacya D. Ż. W. W. i I. D.

egzystująca od 1859 roku, nagrodzona medalami i dyplomami w kraju i zagranicą,
 poleca pod gwarancją

Nawozy sztuczne

wyrabiane z kości, podolskich fosforytów, guana i szlaku fosforowej, uznane za granicą za pierwszorzędne i używające tam ogólnej wziętości i znacznego zbytu.

Cenniki na żądanie zostaną wysyłane.

420-10-7

* SZYBY *

lagrowe

i zwyczajne

cr az

Dyamenty szklarskie i Kit pokostowy NAJTANIEJ

W SKŁADZIE SZKŁA, PORCELANY I SZYB DO OKIEN

ALEKSEGO BAYTEL

Ulica Podwale № 7.

440-6-6

Telefonu Nr. 161.

Wszelkie zamówienia z Prowincyi wysyłają się za zaliczeniem (Nachname).

K. GIELICKI

SKLEP: ulica Marszałkowska Nr 11-1.

Specjalna Fabryka Pasów Konopnych do MASZYN I ELEWATORÓW

oraz 273-26-25

Lin Drucianych do TRANSMISSYI, KAFARÓW I PIORUNOCHRONÓW.

Czytelnia J. JELEŃSKIEGO

Bieleńska Nr. 9.

do abonamentu książek dodaje do czytania PISMA PERYODYCZNE bez osobnej dopłaty.

Wybór książek—duży; warunki możliwie przystępne.

Telefonu Nr. 450.

SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

w Warszawie,
150 Marszałkowska 150
róg Zielonego Placu
na 1-ym piętrze.

405-52-10

TAPICERNA WŁASNA.—Filij nie posiadamy.

ANTIQUITÉS.

Niniejszem mam zaszczyt podać do wiadomości Wielmożnych Amatorów dzieł sztuki i starożytności, że w dniu 13 Października 1893 roku, otworzyłem własny MAGAZYN STAROŻYTNOŚCI, pod firmą ANTONI MALIŃSKI, przy ulicy *Królewskiej № 3* (w drugim domu od Krakowskiego-Przedm.), a mając głównie na celu wygodę i pożytek Szanownego ogółu interesowanych, **Nabywam** jako też **Sprzedaję** rozmaitego rodzaju dawniejsze zabytki, artystycznej wartości, o ile możności starając się rzeczy rzadsze zatrzymać w kraju, a tem samem uprzystępniać nabywanie tychże miejscowym amatorom i kolekcjonerom. Przytem nadmieniam, że magazyn mój posiada znakomitą **KOLLEKCYJĘ PASÓW** z nader cennym **unikatem**.—Gobeliny, Makaty i Tkaniny. Prawdziwe arcydzieło sztuki, t. j. kubeczek ze spodkiem (cristal de roche), w oprawie emaljowanej, weneckiej roboty, w stylu Renaissance, z bogatą ornamentacją (wysocę ceniony przez znawców). Partye starożytnych srebrnych i złotych koronek, oraz wiele innych przedmiotów.

z szacunkiem

Antoni Maliński.

496-1-1

Mechaniczna FABRYKA POSADZEK CEMENTOWYCH prasowanych
„PORTLAND COMPRIÉ“

Bednarowski & Lubryczyński

Nowo-Wielka Nr. 18, w Warszawie,

457-6-3

poleca **POSADZKI** w zupełności naśladowujące terrakotę, a o 60% tańsze i trwałe, gdyż prasowane na maszynach pod bardzo wysokim ciśnieniem, — a odpowiednie do kościołów, sklepów, sal publicznych, podestów, kuchen, korytarzy, waterklozetów, tarasów i t. p.

NB. Dostarczamy piękną metlachowską posadzkę terrakotową po cenach bardzo niskich.

Nowo-otworzony chrześcijański

Warszawski Magazyn Ubiorów Męzkich

ulica Nowo-Senatorska № 4,
vis à vis Hotelu Rzymskiego.

Mam honor zawiadomić Szan. Klientelę, że przygotowałem wielki wybór jesiennych i zimowych gotowych ubiorów, oraz materiały z miejscowych i zagranicznych fabryk i sprzedaję takowe po nader niskich cenach, a mianowicie:

Jesienne palta	od rs. 15 do 35
Zimowe	18 „ 55
Marynarkowe garnitury	15 „ 30
Zakietowe garnitury	22 „ 35
Surdutowe garnitury	25 „ 35
Burki sławuckie	24 „ 30

Płaszcze z kołnierkami bobrowymi Huzarki, Lisiurki, Szlafroki i t. d.

Obstalunki wykonywa w ciągu 24 godzin.
Krój zagraniczny. 462-24-5

Cennik Drzew i Krzewów

wysyła franco na każde żądanie

Zakład Ogrodniczy F. Bardet

Senatorska 35, w Warszawie.

Ceny przystępne. (Terazniejsza pora do nadsyłania zapotrzebowania najodpowiedniejsza). 491-1-1

Nowo-otworzony

SKŁAD ZEGARÓW

ŚCIENNYCH, STOŁOWYCH, REGULATORÓW
i Zegarków kieszonkowych
z pierwszorz. Fabryk Genewskich

P. SZCZEBLEWSKIEGO

w Warszawie,

ul. Marszałkowska Nr. 143, drugi dom od ul. Próznej.

Reperacye z dwuletnią gwarancją.

Warszawska Fabryka Octu

Winnego i Spirytusowego

W WARSZAWIE

Nowowiejska Nr 24

Telefonu Nr. 453.

404-12-10

Poleca Sklepom Chrześcijańskim i Szanownym Konsumentom wyroby swoje, wysokiej dobroci i gatunku, po cenach hurtowych, składowych.

NAJWYŻEJ Zatwierdzone Towarzystwo Ubezpieczeń i Transportów

„ROSJANIN“

Główna Reprezentacya na Król. Polskie w Warszawie,
ul. Nalewki Nr 33.

Agentury we wszystkich znaczniejszych miastach Królestwa i Cesarstwa. 106-49-30

WARSZAWSKIE BIURO KOMISOWE: OGŁOSZEN (UNGRA)

Krakowskie-Przedmieście № 9 róg Królewskiej I piętro. Telefonu № 734.

Przyjmuje wszelkie towary w komis. Tamże nabywać można meble, antyki i wszelkie inne przedmioty. 492-11-1

UBEZPIECZENIE
OD
nieszczęśliwych wypadków
W TOWARZYSTWIE UBEZPIECZEŃ
„ROSSYA”

Najwyżej zatwierdzonem w 1831 r.

Kapitał zakładowy i rezerwowy 18,500,000 rs.



Towarzystwo „ROSSYA” za umiarkowane składki zawiera:

- 1) **Ubezpieczenia pojedynczych osób** od nieszczęśliwych wypadków, mogących zdarzyć się z osobą ubezpieczoną podczas podróży, wyjazdów, przechadzek; przy nieszczęściach w domach, kościołach, fabrykach, teatrach, na polowaniu, na lodzie i wodzie; przy pełnieniu obowiązków służby; **wogóle wszędzie — w domu i po za domem**, z warunkiem zwrotu przez Towarzystwo wszystkich wniesionych składek lub bez takowego.
- 2) **Ubezpieczenia zbiorowe** oficyalistów i robotników w fabrykach, zakładach, przy budowlach i t. p., od nieszczęśliwych wypadków, mogących zdarzyć się przy pełnieniu przez te osoby obowiązków służby.

W dniu 1 stycznia 1893 r. w Towarzystwie „Rossya” na roczne polisy było ubezpieczonych 111,059 osób na kapitał: 86,102,454 rs. na wypadek śmierci i 102,762,830 rs. na wypadek inwalidności.

Na rok 1892 dywidenda dla ubezpieczających wynosi 15%.



Ubezpieczenia mogą być zawierane w zarządzie Towarzystwa, w Petersburgu (Wielka Morska, dom własny № 37), w **Jeneralnej Reprezentacji w Warszawie**, (Niecala № 8) i agenturach Towarzystwa w miastach państwa. 424-4-4

Bilety ubezpieczenia dla ubezpieczenia pasażerów na drogach żelaznych i statkach parowych, wydają się także na stacjach dróg żelaznych i na przystaniach statków parowych.

SALON ARTYSTYCZNY

Nowy-Świat 27

przyjmuje zamówienia na obrazy treści religijnej, monstrancye, kielichy, lichtarze, ołtarze, feretrony, okna malowane, restauracye obrazów i całych wnętrzy kościołów. Dostarcza wszelkich przedmiotów z zakresu sztuki czystej stosowanej do rzemiosł. Wszelkie prace, zamówione w Salonie Artystycznym, wykonywane są bezpośrednio przez specjalistów i podlegają krytyce Delegacji Artystycznej. W Salonie są do nabycia piękne obrazy, rzeźby, wogóle przedmioty z zakresu sztuki, bezpośrednio od autorów. 284-26-12

KRAWIEC J. MASZEWSKI MEZKI

MAGAZYN Bracka Nr. 13, dawniej Nowo-Senatorska Nr. 7. Przyjmuje obstalunki jak z własnych tak i powierzonych materiałów po cenach niskich. 448-10-6

DO
ZŁOCENIA NA KOLORY, PLATEROWANIE
SREBREM, NIKLOWANIE I BRONZOWANIE,
POMIĘDZENIE I MOSIĘDZENIE, OKSYDOWANIE
NA SREBRZE, ŻELĄZIE, MIEDZI I MOSIĘDZU
przyjmuje
ZAKŁAD GALWANICZNY 494-6-1
LUDWIKA IFLANDA
Rymarska Nr. 8, w Warszawie.

Na korku powinien być stempel firmy.



WINA



Koniak „Kizlarka“

z własnych Winnic i Gorzelni

M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warszawie i na Prowincyi. 51-52-44

GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

FABRYKA I MAGAZYN

WSZELKICH PRZYBORÓW do PODROŻY, KONNEJ JAZDY i POLOWANIA

T. L. BREYMEYER

Królewska, róg Krakowskiego-Przedmieścia

POLECA

Kufry.
Walizy.
Torby.
Sakwojaże.
Nesesery.
Kozze urządzone.
Rulony do podróży.
Plakony rozmaite.
Paski dla Dam, Mężczyzn i Dzieci.
Wanny Gumowe.

Buty do bł. polow.
Czapki.
Kurtki skórzane.
Spodnie
Płaszcz Gumowe.
Pantofle.
Sandalki.
Kalosze.
Koc Angielskie.
Placdy.
Toki

Torby Myśliwskie.
Ladownice.
Manierki.
Szpicruty, Baty.
Nahajki.
Obroże.
Fuglarsy
Portmontki.
Portycistes.
Portigary.
Woreczki.

OCET A. STALIŃSKIEGO

Kantor: HOŻA 8. 365-26-16

Sprzedaż odbywa się we wszystkich handlach win i spirytualij

Najwyż. Zatw. Tow.



Najw. nagr. Herb Państwa.

Dyplomy uznania:
w Paryżu, Antwerpii,
Tuluzy i Filadelfji.

W WARSZAWIE I NA PROWINCYI.

W WARSZAWIE I NA PROWINCYI.

Warszawski oddział

1-ej S.-Petersburgskiej rektyfikacji i fabryki wódek i likierów

KELLER & C^o

poleca:

Stołowe wino (czystą wódkę), spirytus, araki,
koniaki, starkę, żubrówkę i wszystkie inne spirytualje
w najlepszych gatunkach.

499-6-1 KANTOR i SKŁAD Marszałkowska 49. Telefon Nr. 744.
SKLEP DETALICZNY Krakowskie-Przedmieście 87. Telefon 745.

25 MEDALI.

Sprzedaż odbywa się we wszystkich handlach Win i Spirytualij

DOM BANKOWY

Królewska 6, róg Saskiego Placu
naprzeciw pałacu Krzenberga.

Załatwia

ADAM PIEDZICKI

1) Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akcji oraz wypłata kuponów. — 2) Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych. — 3) Dawanie przekazów i wpłat do krajowych i zagranicznych miejscowości. — 4) Przyjmowanie w komis i udzielanie zaliczeń na papiery publiczne. — 5) Asekurowanie pożyczek premiovych I i II Emisyi po 75 kop. — 6) Załatwianie konwersyi w Towarzystwach Kredytowych:

Ziemiem i Miejskiem.

7) **Bezpłatne i stale sprawdzanie losowań** papierów publicznych podług raz pozostawionego wykazu, aż do odwołania. O wycelowanych numerach Sz. Klienci niezwłocznie zawiadamiani będą pocztą w obranem zamieszkanii. Za dokładne przeglądanie przyjmuję odpowiedzialność. — 8) Wogóle dokonywa wszelkich operacyj w zakres bankierski wchodzących i udziela **bezpłatnie** wszelkich w tym zakresie objaśnień i bezstronnych informacyj. (123—47—37)

Kakao Kuracyjne

własnego wyrobu, po Rs. 1 kop. 30 za 1 funt,

POLECA FIRMA

„RIESE I PIOTROWSKI“

(właściciel Władysław Piotrowski)

W WARSZAWIE.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna w kantorze firmy, przy ulicy Elektoralnej Nr. 23, w podwórzu.
Sprzedaż detaliczna w filii Senatorska 8.

55-57-48

FOTOGRAFJA ARTYSTYCZNA

„MAKART“

w Warszawie.

Krakowskie-Przedmieście № 7, gdzie cukiernia Toura
wykonywa
wszelkie roboty w zakres sztuki fotograficznej wchodzące,
po cenach przystępnych.

189-52-48

Treść numeru: Krytycyzm naszej epoki i wiara prostaczków, przez ks. Karola Niedziałkowskiego (d. c.) — Żyd judaizm i ządzenie ludów chrześcijańskich, przez Kaw. Gougenot des Mousseaux. (d. c.) — Na posterunku, feljeton Kamiennego. — Z całego świata przez E. Jerzynę. — Z Argentyny X. wiersz przez Nie-judofila. — Judaica, Spostrzegli! przez Nemo. — Notatki bibliograficzne — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Sprawozdanie handlowe. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia — Wodcinku: Czarny Prokop. Powieść osnuta na tle życia opryszków karpaccich przez Józefa Rogosza. (d. c.)

Redaktor i W. dawca Jan Jeleński. Дозволено Цензурою — Варшава 7 Октября, 1893 г. (Drukarnia „WIEK“ Nowy-Swiat N-r 61)